

II. SPRAWOZDANIA I RECENZJE

Pierre Teilhard de Chardin, *Człowiek, struktura i kierunki ewolucji grupy zoologicznej ludzkiej*. Inst. wyd. Pax, 1962, s. 150. Przekład J. i G. Fedorowscy.

Dokoła osoby P. Teilharda de Chardin tworzy się obecnie atmosfera kultu, stworzono nawet termin „teilhardyzm” dla określenia pewnego prądu filozoficznego pełnego optymizmu usiłującego godzić ewolucjonizm z doktryną katolicką. Jezuita P. Teilhard de Chardin (1881—1955) był zarówno teologiem jak znakomitym archeologiem, którego prace terenowe wniosły cenne materiały do nauk antropologicznych. Jego liczne prace filozoficzne (np. *Le phénomène humain*, 1955, *L'Avenir de l'homme*, 1959, *Le groupe zoologique humain*, 1956 i inne) ukazały się pośmiertnie, ponieważ za życia autor miał trudności z Kongregacją Świętego Oficjum zarzucającą mu zbyt dowolną interpretację dogmatów. Po śmierci Teilharda powstał Komitet Naukowy (między innymi Julian Huxley, G. H. R. von Koenigswald, A. Malraux, C. Cuénot itd.), który wydał wszystkie jego prace. W tłumaczeniu polskim otrzymujemy „Człowieka”, jest to trzecia wersja pracy „Fenomen ludzki” i uchodzi za najbardziej reprezentatywne dzieło Teilharda.

Autor stoi na gruncie ewolucji. Świat nie jest układem statycznym lecz dynamicznym. W procesie ewolucji zdarzają się „skoki jakościowe”. Do tej pory możemy stwierdzić kilka takich zjawisk krytycznych. Pierwszym było powstanie życia na Ziemi (tzw. punkt witalizacji), następnie pojawienie się człowieka w drodze ewolucji z najwyższej uorganizowanych zwierząt (tzw. punkt uczłowiczenia „hominizacji”). Obecnie jesteśmy w fazie ewolucji człowieczej. Nasza przyszłość polegać będzie na zespalaniu się w coraz bardziej spoiste organizacje społeczne ogarniające coraz większą część ludzkości. Wreszcie dojdzie do jednej totalnej społeczności ogólnoziemskiej. Ta ewolucja wymagać będzie pewnych ofiar. Człowiek musi się wyrzec egoistycznego indywidualizmu, zyska natomiast spotęgowanie wartości związanych z pojęciem osobowości ludzkiej (personalizacja). Człowiek jest „panem stworzenia” ale nie w sensie ujarzmiania wszystkiego, co istnieje, lecz w sensie odpowiedzialności za dalszy przebieg ewolucji. Wraz z pojawieniem się człowieka pojawiła się świadomość i wolna wola, czyli wchodzi w grę czynniki etyczne. Człowiek wierzący powinien zdaniem Teilharda wniecać w siebie entuzjazm dla doskonalenia świata doczesnego. W tym aspekcie dawne pojęcia wymagają rewizji. Być pobożnym znaczy dziś według Teilharda doskonalić własną pracą świat, który stworzył Bóg. Miłość bliźniego osiąga spełnienie w dążeniu do powszechnego postępu społecznego, do pełnej socjalizacji. Zachowanie czystości to sublimacja namiętności egoistycznych i kierowanie ich ku powszechnemu dobru. Potrzebna jest nowa formuła świętości. Praca ludzka jest święta jako przygotowanie wielkiego dzieła doskonalenia świata.

Prace Teilharda de Chardin nie są łatwe do czytania. Także przełożona na język polski książka „Człowiek” musiała nasunąć tłumaczom wiele trudności. Autor ma styl zabarwiony emocjonalnie, przy tym pełny metafor i upiększeń stylistycznych o niezaprzeczonych walorach poetyckich ale nieraz niejasny. Dla przyrodnika przywykłego do precyzji wyrażań styl Teilharda może być nawet nieczytelny. Niemniej należy lekturę książek Teilharda de Chardin zalecić tym wszystkim, którzy pragnęliby pogodzić światopogląd religijny ze zdobyczami nauk przyrodniczych. Jak wiadomo obawa przed „herezją” wstrzymywała niejednego przed akceptacją ewolucjonizmu. Dziś dzięki publikacjom katolickiego autora Teilharda de Chardin można tezy Darwina przyjąć bez obaw. Leży w tym niewątpliwie wielki walor tych książek.

Wanda Stęślicka

MAN. A Monthly Record of Anthropological Science, Royal Anthropological Institute, London 1963, vol. LXIII, art. od nr 1—266.

Z czasopismo „Man” jest organem poświęconym antropologii światowej. Król. Instytut Antrop. w Londynie dąży do tego, by swymi wpływami objąć wszystkie środowiska poświęcone naukom antropologicznym we wszystkich krajach. Ma to być coś w rodzaju międzynarodowej stolicy antropologicznej świata. W ostatnich latach w Stanach Zjednoczonych A. P. powstało wydawnictwo poniekąd konkurencyjne p.n. *Current Anthropology*, kierowane przez Sol Tax'a. Niemniej za angielskim „Man'em” przemawia tradycja kilkudziesięciu lat (omawiany rocznik jest 63). Ponadto ma angielska antropologia utrwalone od dawna kontakty z wszystkimi kontynentami. W tej sytuacji raczej nie obawia się amerykańskiej konkurencji.

Z czasopismo „Man” ukazuje się jako miesięcznik w jedno-arkuszowych zeszytach. Godna podkreślenia i naśladowania jest ogromna punktualność pojawiania się kolejnych numerów. Szata zewnętrzna, papier, ilustracje i układ graficzny są bez zarzutu. Bardzo wygodny dla czytelników jest zwyczaj numerowania poszczególnych pozycji w każdym zeszycie, przy czym numeracja ta jest ciągła dla bieżącego rocznika. W ten sposób bardzo łatwo odszukać każdą publikację i równocześnie unika się nieporozumień w cytowaniu literatury.

Treść jest urozmaicona i podzielona na stałe w każdym zeszycie działy. Poszczególne publikacje są niewielkie obejmując najwyżej 3—4 str. (in 4°). Działy są następujące: Artykuły oryginalne, nekrologi, sprawozdania z posiedzeń i prac Król. Inst. Antropol., krótkie doniesienia i komunikaty, korespondencja z czytelnikami, recenzje literatury fachowej. Każdy z tych działów uwzględnia w pierw publikacje o charakterze ogólnym, następnie publikacje dotyczące poszczególnych kontynentów, Afryki, Ameryki, Azji, Europy i Oceanii.

Cały rocznik 1963 zawiera w swych 12 zeszytach 266 poszczególnych pozycji. Byłoby niemożliwością wszystkie kolejno omówić.

Spośród prac oryginalnych szczególną uwagę zwraca artykuł D. R. Hughesa (nr 172) o poligenicznych lub wieloczynnikowych zmiennych u człowieka i przywracaniu równowagi genetycznej (*Polygenic or multifactorial variables in Man: redressing the balance*). Praca ta jest z tego względu szczególnie interesująca, że autor powołuje się między innymi na publikacje polskie młodych antropologów T. Bielickiego i A. Wiercińskiego. Zagadnienia genetyczne są dla antropologii bardzo ważne, bez znajomości procesów dziedziczenia u ludzi trudno mówić o rasogenezie, która jest podstawą rozważań z zakresu etnogenezy. Obecnie badacze ustalili, że proces ewolucji polega na zmianach częstości genów w populacji. Zachodzi

pytanie, czym są wywołane zmiany częstości genów, a więc jakie są przyczyny i jaki jest mechanizm ewolucji? Powstał w związku z tym nowy aparat pojęciowy i od czasów Darwina pierwszy rzeczywisty krok naprzód w badaniu procesów ewolucyjnych. Rozważa się trzy główne mechanizmy ewolucji: mutacje, selekcję i tzw. „ucieczkę genów” (*drift*). Jest wysoce prawdopodobne, że geny decydujące o kształcie głowy, twarzy, nosa, barwie skóry, oczu i włosów oraz o wzroście także ulegają mutacjom. Ponieważ są to cechy poligeniczne, ich dziedziczenie jest trudne do zbadania. Łatwiejsze pod tym względem są np. cechy serologiczne o charakterze monogenicznym, jakkolwiek zjawiska mutacyjne mogą tu sprawiać wielkie trudności. W literaturze światowej podaje się kilkadziesiąt stwierdzonych przypadków mutacji genowych u człowieka, szczególnie w grupach serologicznych. Wszystkie te fakty dowodzą, jak trudne zadanie stoi przed antropologiem chcącym prowadzić badania genetyczne u ludzi. Pozostaje właściwie badanie cech morfologicznych i statystyczne ich opracowywanie. Ten tradycyjny już tok postępowania jest narazie najłatwiej dostępny dla antropologii i daje najpewniejsze rezultaty.

Również genetyczny charakter ma praca (nr 22) o sierpowatych krwinkach u mieszkańców Indii. Autorem jest R. S. Negi, antropolog prowadzący biometryczne zdjęcie ludności indyjskiej (*The incidence of sickle cell trait in Bastar II*). Sierpowaty kształt krwinek poznano w tropikalnej Afryce. Jest to forma powstała wskutek mutacji genowej. Krwinki kształtu sierpowatego są wybitnie upośledzone w procesie oddychania, ale dają odporność przeciwko malarii. Jeśli dziecko dziedziczy zmutowany gen zarówno po ojcu jak po matce, umiera wcześniej wskutek niedotlenienia. Gdy jednak dziedziczy zmutowany gen wyłącznie po jednym z rodziców, a drugi otrzymuje w postaci normalnej, wówczas ma większe szanse przeżycia niż osobnik mający po obojgu rodzicach „normalne” czyli niezmutowane geny. Wskutek tego sierpowate krwinki utrzymują się wśród populacji narażonych na zarażenie malarią. Praca Negi omawia przypadki tego rodzaju wśród ludności indyjskiej.

Prace oryginalne nie ograniczają się oczywiście do spraw biologicznych. Spośród 19 tytułów 1 ma treść filozoficzną (marksizm), 4 dotyczy sztuki, 3 zagadnień biologicznych, 6 etnologii, 5 paleoantropologii. Wachlarz zagadnień jest dość duży.

W krótszych notkach i komunikatach urozmaicenie jest tak samo duże. Na ogółem 45 pozycji 18 dotyczy etnologii, 11 biologii, 5 spraw organizacyjnych, 3 paleoantropologii, 5 sztuki i 3 metod.

Niezwykłe ciekawy jest dział korespondencji z czytelnikami. W roczniku znajdują się 32 pozycje tego typu. Korespondencja dotyczy np. publikacji ogłoszonych w czasopiśmie „Man”, co do których czytelnicy wypowiadają różne uwagi polemizując niekiedy ze sobą w kolejnych wypowiedziach. Inne wypowiedzi dotyczą różnych spraw interesujących antropologów całego świata. Taka trybuna czytelników stanowi moment scalający wszystkich antropologów skupionych dokoła czasopisma. Dział korespondencji jest możliwy oczywiście tylko w periodyku ukazującym się często i punktualnie, w przeciwnym bowiem przypadku wypowiedzi traciłyby szybko aktualność. Zaznaczyć wypada, że w amerykańskim czasopiśmie *Current Anthropology* dział przeznaczony dla „trybuny czytelników” stanowi istotną część wydawnictwa. Jeśli się jednak porówna poziom wypowiedzi, wówczas przyznać trzeba wyższość czasopismu „Man”. Dział korespondencyjny cechuje tutaj oględność i kultura wypowiedzi, jakkolwiek polemiki bywają dość zasadnicze.

Na osobną wzmiankę zasługują recenzje. Omawianie literatury zajmuje większość tekstu w każdym numerze. Autorami recenzji są z reguły aktywni pracow-

nicy naukowcy często o głośnych nazwiskach. Poziom recenzji jest wobec tego bardzo wysoki. Jeśli artykuł drukowany w dziale prac oryginalnych czy krótkich doniesień dotyczy większej publikacji książkowej, omawianej oprócz tego w dziale recenzji, tytuł jest opatrzony gwiazdką. Ten łatwy sposób pozwala się czytelnikowi zorientować, że dodatkowych informacji może poszukać wśród recenzji.

Na najwyższą ocenę zasługuje opracowanie redakcyjne całości czasopisma. Przejawia wielką troskę o czytelnika starając się ułatwić mu zarówno lekturę jak poszukiwanie informacji. Warto by było niektóre z tych sposobów przenieść na grunt polski.

Wanda Stęślicka

I. D. Čerskij, *Něopublikovannyje statji, pisma i dniewniki*. Statji o J. D. Čerskom, i A. J. Čerskom, pod red. S. W. Obručiewa, Knižnoje Irkuckoje Izdatelstwo, Irkuck 1956, s. 369, fot. 7, rys. 21.

Z uwagi na skromną ilość prac poświęconych zagadnieniu wkładu Polaków w badania Syberii, warto w tym miejscu odnotować ciekawą książkę o Janie Czerskim (1845—1892). Publikacja ta wydana w Irkucku staraniem Wschodnio-Syberyjskiego Oddziału Towarzystwa Geograficznego ZSRR stanowi skromny dowód pamięci złożony polskiemu badaczowi, który za udział w powstaniu styczniowym wcielony został do wojska rosyjskiego i tylko dzięki swym zainteresowaniom naukowym zwolniony został z zesłańczej służby w I-szym Zachodnio-Syberyjskim batalionie liniowym w Omsku, aby z ramienia Syberyjskiego Oddziału Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego prowadzić badania nad budową geologiczną okolic jeziora Bajkał. W toku tych prac odbył on szereg wypraw do Kraju Zabajkalskiego, w Sajany, w Góry Wierchojańskie w dorzecze Indygirki i Kołymy.

Poszczególni autorzy stworzyli wielozagadnieniową monografię poświęconą działalności polskiego badacza Syberii, którego działalność naukowa nie znalazła dotąd należytej oceny w literaturze polskiej¹.

Całość książki podzielona jest na cztery zasadnicze rozdziały, z których pierwszy „Znaczenie naukowych prac J. D. Czerskiego” (str. 9—94) zawiera szereg oddzielnych opracowań różnych autorów. W opracowaniach tych przeprowadzono ocenę prac badawczych J. Czerskiego w zakresie zoologii, paleontologii i meteorologii oraz zestawiono nazewnictwo geograficzne i przyrodnicze związane z jego imieniem.

Archeologa zainteresuje napewno zamieszczony w tej części artykuł omawiający zasługi polskiego badacza, który pierwszy odkrył na przedmieściach Irkucka paleolityczne stanowiska archeologiczne i sam je wyeksplorował dostarczając cennego materiału wykopaliskowego w postaci krzemiennych grotów i wiórów (str. 55—60).

Złożony zespół autorów opracował poszczególne zagadnienia w oparciu o liczne materiały znajdujące się w archiwach, bibliotekach i muzeach Związku Radzieckiego. Bogata korespondencja Jana Czerskiego prowadzona z A. Czekanowskim, F. Szmidem, N. Witkowskim oraz z Rosyjskim Towarzystwem Geograficznym za-

¹ Polska literatura dotycząca J. Czerskiego nie jest liczna, a zawarte w niej wiadomości sprowadzają się do ogólnych stwierdzeń na podstawie, których trudno jest przedstawić jego zasługi w dziedzinie nauk przyrodniczych i w etnografii. Z bardziej wartościowych opracowań wymienić należy: Turkowski T., *Czerski Jan (1845—1892)*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. IV, s. 343—347, Kraków 1938. Talko-Hryncewicz J., *Polacy jako badacze Dalekiego Wschodu*, *Przegląd Współczesny*, t. IX., nr 6, s. 357—377, 1924. Dybowski B., *Pamiętnik od roku 1862 zacząwszy do roku 1878*, Lwów 1930, s. 424—425.

wiera szereg szczegółów biograficznych oraz rzuca pewne światło na zagadnienie wkładu Polaków w badania Syberii. O istnieniu niektórych rękopisów nie wiedzieli autorzy wcześniejszych opracowań, bądź też nie posiadali możliwości ich wykorzystania. Właśnie omówieniu tych źródeł poświęcona jest druga część pracy zatytułowana — „Nieopublikowane materiały J. D. Czerskiego — artykuły, listy, dzienniki” (str. 95—322). Zebrane w jedną całość rękopiśmienne materiały polskiego badacza-zesłańca dotyczą wielu zagadnień. Szczególnie interesujące wiadomości kryją się w dzienniku, który pisany był podczas ekspedycji północnej w latach 1891—1892. Dane te dotyczą jednak spraw związanych z obserwacjami geologiczno-geograficznymi, które były głównym celem tej wyprawy. Inne materiały znajdujące się w tej części pracy zawierają interesujące wiadomości z zakresu polskich badań na obszarze Syberii oraz pewne szczegóły na temat szamanizmu u Jakutów. Mało znane zagadnienie jakim jest wkład J. Czerskiego w badania nad kulturą tubylców Syberii opracowane zostało w książce przez S. W. Obrucziwa syna znanego badacza północnych rejonów Syberii i osobistego znajomego polskiego badacza po niewoli W. A. Obrucziwa (str. 242—259). Warto jednak w oparciu o to opracowanie oraz o wskazane w nim materiały dokładnie omówić zasługi J. Czerskiego w dziedzinie badań etnograficznych, które prowadził on podczas swych wypraw naukowych. Problem ten jest do tej pory mało znany w polskiej literaturze dotyczącej zagadnienia wkładu Polaków w badania Syberii i kultury jej tubylców.

Rozdział trzeci „Wspomnienia o J. D. Czerskim” (str. 323—353) posiada mniejszą wartość, chociaż stanowi cenne dopełnienie ogólnej charakterystyki J. Czerskiego. Szczególnie wspomnienie W. A. Obrucziwa — „Moje spotkanie z Czerskim” (str. 323—324) zawiera interesujące wiadomości o jego pracach naukowych prowadzonych nad Bajkałem i w Kraju Zabajkalskim. Cenne są również wspomnienia B. Dybowskiego o J. Czerskim oraz inne wyjątki z jego pamiętników, które znalazły się w tym rozdziale jako „Wyjątki z dziennika” (str. 337—342)². Właśnie te wspomnienia podkreślają znacznie wartość prac badawczych J. Czerskiego dla poznania Syberii. Kontynuatorem prac badawczych rozpoczętych przez J. Czerskiego był jego jedyny syn, który do ogólnej wiedzy o Syberii wniósł również niemały wkład należycie oceniony w ostatniej części książki zatytułowanej „Naukowa działalność A. I. Czerskiego” (str. 354—368).

Sumując uwagi dotyczące książki należy podkreślić, że stanowi ona jedyne jak do tej pory źródło w którym tak wielostronnie potraktowano ocenę zasług badawczych J. Czerskiego. Szkoda tylko, że brak mapki przedstawiającej trasę syberyjskich wędrówek polskiego zesłańca pomniejsza w pewnym stopniu jej atrakcyjność.

Antoni Kuczyński

Niko Kuret, *Ziljsko štehanje in njegov evropski okvir*. Ljubljana 1963.

Książka Niko Kureta, znanego etnografa słoweńskiego, poświęcona jest opisy i historycznej analizie gry ludowej „štehanje”, do dziś jeszcze popularnej wśród słoweńskich mieszkańców doliny Zilii (na granicy jugosłowiańsko-austriackiej) znanych pod nazwą Zilian. Gra ta ma charakter zawodów sportowych w czasie których młodzi jeźdźcy winni przebić zawieszoną w powietrzu tarczę przy po-

² Zamieszczone w książce wyjątki pochodzą z pracy: Dybowski B., *O Syberii i Kamczatce*, Część I, *Podróż z Warszawy na Kamczatkę*, Kraków 1912.

mocy trzymanej w ręku dzidy. Owej grze towarzyszy wiele ceremonii i czynności, w których biorą udział prawie wszyscy mieszkańcy wsi, a nawet i sąsiedzi z pobliskich okolic.

Fakt oryginalności tej gry i jej występowanie jedynie u Zilian interesowało etnografów już od dawna. Pierwsze jej opisy znane są z początków XIX wieku, lecz naukowe zainteresowanie się tym elementem kultury duchowej datuje się dopiero od roku 1934, w którym to Austryjak G. Graber opublikował pierwsze szersze studium na ten temat. Próbował on udowodnić w nim niemieckość tego elementu kulturowego. Ale już w roku następnym folklorysta słoweński F. Marolt, na podstawie przekonywujących dowodów, uzasadnił jej słoweński charakter. Niestety obaj ci autorzy, jak twierdzi N. Kuret, analizując ową grę ludową próbowali wyjaśnić jej genezę poprzez szukanie analogii do obrzędów opisywanych przez Mannhardta i Frazera, a zaklasyfikowanych jako pozostałości kultu drzew. Niegdyś nawet traktowano tę grę jako pozostałość po zwyczajach Hunnów i Awarów. Oczywiście takie poglądy nie dadzą się utrzymać w świetle nowszych badań.

Autor omawianej pracy rozpatrzył kwestię pochodzenia tej gry w zupełnie inny sposób. Przede wszystkim prześledził on w dostępnej literaturze naukowej opisy wszystkich gier sportowych zarówno z epoki starożytnej jak i ze średniowiecza i czasów nowożytnych, aby wśród nich znaleźć elementy podobne do „štehvanja”. Jak się okazało, najwięcej analogii znalazł on w organizowanym w późnym średniowieczu i w epoce nowożytnej turniejach, w czasie których należało rozbić osadzony na palu cel (w postaci garnka, tarczy, beczki itp.) rozbijając go i niszcząc. Często cel ten miał postać kukły dziwacznie ubranej, przypominającej Turka lub murzyna. Stąd Niko Kuret wyciąga wniosek, że opisywana przez niego gra jest pewnego rodzaju pozostałością po tradycjach walk z Saracenami i Turkami w czasie wypraw krzyżowych i nieco później. Ciekawy jest przy tym fakt, że niegdyś podobne gry i turnieje były zabawami wyraźnie szlacheckimi i dopiero w XVII i XVIII stuleciu zostały one przez szlachtę porzucone, stając się odtąd integralnym elementem kultury ludowej. Mamy więc w tym wypadku ciekawy przyczynek do historii przechodzenia elementów kulturowych od warstw wyższych do niższych.

W jednym z rozdziałów Niko Kuret podkreśla fakt, że Zilianie zdają sobie sprawę z wyjątkowości tej gry i potrafią wykorzystywać ją jako element folklorystyczny przyciągający turystów. W związku z tym wielokrotnie organizowano ją specjalnie w celu uświetnienia pewnych uroczystości ogólnopaństwowych. Odpowiednie zespoły prezentowały ją również i poza granicami regionu, a przede wszystkim w Ljubljanie.

Przechodząc do ogólnej charakterystyki omawianej książki należy stwierdzić, że stanowi ona przykład analizy pewnego elementu kulturowego na szerokim tle porównawczym. Nie na darmo tytuł książki brzmi „Zilijska gra ludowa „štehvanje” na tle europejskim”. Jednakże porównawcze potraktowanie tego tematu możliwe było jedynie dzięki historycznej i typologicznej analizie tego zjawiska. Stąd w pracy Kureta znajdujemy dokładne opisy odmian tej gry, wyliczenie jej wszystkich akcesoriów, szczegółowe omówienie okoliczności w jakich się odbywają, jak również szereg ilustracji przedstawiających przebieg całej gry. W specjalnym uzupełnieniu zamieszczono teksty przyśpiewek i pieśni towarzyszących różnym etapom tej gry oraz oryginalne teksty literackie, w których jest mowa o zabawach i grach przypominających słoweńskie „štehvanja”.

Dzięki bogactwu literatury cytowanej przez autora oraz wnikliwej analizie zebranego materiału otrzymaliśmy książkę mającą wielkie walory poznawcze i metodologiczne. Stanowi ona klasyczny przykład solidnej monografii poświęconej

wybranemu elementowi kultury, monografii, którą najdokładniej dałoby się określić mianem monografii genetyczno-kulturowej.

Krzysztof Makulski

JULIAN KRZYŻANOWSKI

W KRAINIE BAJKI JUGOSŁOWIAŃSKIEJ

Jugosłowiańska bajka ludowa, z wielu względów niezwykle interesująca, mało jest znana poza obrębem swej ojczyzny. Dopiero ostatnie lata przyniosły zmianę i w tej dziedzinie. Ukazał się więc przepiękny tom angielski, zawierający umiejętnie dobrane i pięknie ilustrowane jej okazy¹. Nastąpił po nim daleko skromniejszy wybór polski, również ilustrowany, przeznaczony jednak dla czytelnika o małych wymaganiach, ani bowiem tłumacze ani wydawcy słowem choćby nie wspomnieli, skąd wybrane teksty pochodzą?

Ostatnio wreszcie pojawił się tom, który niewątpliwie stanie się podstawą wszelkich tłumaczeń dalszych i przyczyni się walenie do upowszechnienia bajki jugosłowiańskiej na szerokim świecie. Opracowała go Maja Bošković Stulli, czołowa folklorystka chorwacka, kierująca Instytutem Literatury Ludowej Akademii Nauk w Zagrzebiu, wydała go zaś Macierz Chorwacka w serii „Pięć wieków literatury chorwackiej”. Książka, odbita bardzo starannie, na doskonałym papierze, ozdobiona pomysłowymi rysunkami Branki Hegedušića, może iść o lepsze z tomem angielskim, bijąc go znakomitym aparatem naukowym. M.B.S. mianowicie, jak M. Bošković Stulli w tekście się podpisuje, dała nie tylko dobry wstęp i wzorowe komentarze, ale dołączyła również rozprawę językoznawcy Bratoljuba Klaića o gwarach, które w książce występują i tegoż współpracownika nieodzowny słownik wyrazów gwarowych². Jednym słowem *Narodne pripovijetke* w omawianym wydaniu przedstawiają się wręcz imponująco w sensie merytorycznym i formalnym, artystycznym i naukowym, odpowiadają bowiem najwyższym wymaganiom czytelnika zarówno zwyczajnego, jak fachowego miłośnika i badacza twórczości ludowej.

Pani M.B.S. usiłowała czytelnikowi temu ukazać kanoniczny, obszerny zestaw serbskochorwackich tekstów bajkowych, zarówno dawnych jak nowoczesnych. Zebrała ich pokaźną ilość, bo 172 pozycje, zaczerpniętych ze źródeł dawniejszych, drukowanych, i nowych rękopiśmiennych, przez nią samą utrwalonych na taśmie magnetofonu i dostępnych jedynie w zapiskach archiwalnych. Całość zbioru rozpada się na dwie grupy, 114 bajek i anegdot, oraz 58 opowiadań, określonych terminem „Predaje”, znaczącym tutaj zarówno podania historyczne i topograficzne, jak bajki wierzeniowe. Dzięki temu całość ta daje dobre wyobrażenie o charakterze jugosłowiańskiej prozy ludowej, przede wszystkim serbskiej i chorwackiej, słoweńska bowiem reprezentowana jest tu skąpo, macedońska zaś i czarnogórska do tomu nie weszła, ze względów zapewne językowych.

Bogaty ten materiał ułożono w sposób zgodny z powszechnie uznawanymi dzisiaj zasadami bajkoznawstwa nowoczesnego, a więc wedle systematyki międzynarodowej Aarne-Thompsona (*The Types of the Folktale*, 1961), z modyfikacjami dla bajek wierzeniowych Christiansena (*The Migratory Legends*, 1958). Równocześnie

¹ N. Curčija-Prodanović, *Yugoslav Folk-Tales*. Illustrated by J. Kiddle-Monroe. London, Oxford University Press, 1960.

² D. i B. CIRLIĆ, *Bajki spod pigwy*. Ilustrował J. M. Szancer, Warszawa, Czytelnik, 1962.

³ M. Bošković Stulli, *Narodne pripovijetke*, Zagreb, Matica Hrvatska Zora, 1963.

jednak materiał ten dobrano tak, by odpowiadał on charakterowi serii, w której tom się ukazał; stąd mimo iż główny nacisk pada tu na teksty nowe, czytelnik otrzymuje anegdotę, wydobytą z komedii Marina Držića (nr 76), renesansowego rówieśnika naszego Mikołaja Reja, następnie bajki zapisane przez klasyków, Serba Wuka Karadžića i Słoweńca Stanka Vraza, następnie przez folklorystę dubrownickiego, W. Bogišića (nr 30), a wreszcie cały zespół dobrych zbieraczy bajek ludowych w w. XIX i XX. Uzasadnienie takiego ujęcia znaleźć można we wstępie, gdzie autorka zaakcentowała doniosłość bajki ludowej jako wyrazu jedności narodu jugosłowiańskiego, występującej stale w jego dziejach, niezależnie od jego kolejnych przynależności państwowych.

Oprócz uwag wstępnych ich autorka każdą z bajek zaopatrzyła w precyzyjny komentarz bibliograficzny a niekiedy i rzeczowy. Czytelnik dowiaduje się tutaj, skąd pochodzi dany tekst, jakie ma on warianty w zbiorach dawniejszych, jakie wreszcie miejsce zajmuje w systemie międzynarodowym. Innymi słowy informacje te lokalizują daną pozycję w środowisku bajkowym zarówno jugosłowiańskim jak światowym. I właśnie tutaj, w tej pionierskiej pracy występują pewne kłopoty, z których kilka przynajmniej zasługuje na specjalną uwagę.

Najosobliwszy z nich dotyczy frantowskiej czy sowizdrzalskiej humoreski „Lukavstvo Omišana (nr 82), szelmstwa trzech spryciarzy, pochodzących, jak wskazuje tytuł, z miejscowości Omišal na wyspie Krk. Wyruszają oni łodzią wzdłuż brzegu i docierają zgłodniałi do jakiegoś miasteczka, by się posilić, i to za darmo, nie mają bowiem grosza przy duszy. Pierwszy, spotkawszy dziewczynę z bochenkiem chleba, prosi, by mu przyniosła drugi, a on na nią zaczeka. Otrzymawszy bochenek do potrzymania znika z nim bez śladu. Jego kompan zjawia się z butelką wina, którą zdobył w podrumie (winiarni) w taki oto sposób. Upuściwszy korek, skłania karczmarkę, by palcem zatkała otwór w beczce, sam zaś ulatnia się. Frant trzeci kupuje ryby i, przedstawiając się jako brat księdza, każe sprzedawcy pójść na plebanie po zapłatę. Komentarz odsyła tutaj do wątków Aarne-Thompsona T 1525L + 1526A i in., i odsyła całkiem błędnie, bajka bowiem o trzech frantach nie ma z danymi pozycjami niczego wspólnego. Trudność polega tu na tym, że systematyka bajki o trzech frantach nie zna. A chodzi tu o pozycję nie byle jaką, choć zagadkową. Już mianowicie w średniowiecznej Francji krążyły gadki o trickach złodziejskich, wiązanych z osobą François Villona, za jego bowiem utwory uchodziły wierszowane opowiadania o łotrzykach, pomysłowo zaopatrujących się w chleb, wino i ryby, ale opowiadania te, znane jako *Repues franchises*, traktowały każdy kawał oddzielnie. Folklor polski, a jak się obecnie okazuje, również jugosłowiański, trzy kawały związał w cykl trójczłonowy. Człon czwarty to podejście gospodyni, która frantom przyrządziła ryby. Poczynają oni spierać się, kto ma zapłacić, każdy oświadcza gotowość, wreszcie wybór zdają na zaskoczoną kobicinę; każą jej zawiązać sobie oczy i schwytać lub uderzyć polanem któregoś z nich, on zaś dług ureguluje. Oczywiście wymykają się, ona zaś, wedle wariantu chorwackiego, uderza własnego męża. Facecja ta w Polsce znana jest z pięciu wariantów, to też w *Polskiej Bajce Ludowej* uznałem ją za wątek samodzielny, oznaczony jako T 1550. Za słusznością takiego zabiegu przemawia obecnie stwierdzenie, iż Jugosławia ma ten wątek w czterech wariantach, że tedy jest on znany na odległych od siebie terytoriach i nie wątpię, że poszukiwania dalsze wykryją go zapewne na Węgrzech lub w Rumunii, lub nawet w obydwu tych krajach.

Systematyka polska okazuje się pomocna w kilku innych jeszcze wypadkach, w których folklorystka chorwacka nie odpoznała bajek znanych również poza Jugosławią. Najciekawszy z nich to facecja „Likarnija babi” (nr 74), gdzie żebrak za-

leca chorej staruszce tanie lekarstwo na jej dolegliwości: „Uzmi od zwona zuka, od mazge mlika, od crne krave rika i zejičego trka, pa stuči sve zajedno stinok na stini, privij i proči će biti bolest”. Recepta ta, w Jugosławii podana w r. 1905, w Polsce pojawiła się już w r. 1447 w postaci: „Zajaczeho skoku, marmuroweho oleje, zwonoweho zwuku dobud, budesz zdraw”. Sowizdrzalski ten koncept, pochodzenia niewątpliwie czeskiego, przez odkrywcę, A. Brücknera poczytany za przysłowie, jest najwidoczniej fragmentem facecji, która w postaci pierwotnej zachowała się w folklorze jugosłowiańskim. W związku z tym zaklasyfikowanie go jako T 1296 nie jest chyba słuszne.

Wypadek drugi, to humoreska „Da je stvoriti sve ljude” (nr 114), której odpowiednik polski („Gdyby, szczyt strachu”) oznaczyłem jako T 2294, a która polega na piętrzeniu niemożliwości: „Gdyby wszystkie góry były masłem, a doliny kaszą, gdyby człowiek to zjadł i dąb złożony z wszystkich dębów ściał siekierą złożoną z wszystkich siekier, to dopiero byłby huk”. W *Kleinere Schriften* R. Köhlera, niedostępnych w Warszawie, znaleźć można więcej takich dziwów, wraz z wiadomością o ich kolebce, folklorze żydowskim.

Wypadek trzeci to ucieszne „Kazanie w Trogirze” (nr 98); miejscowy ksiądz mówi, jaka będzie jego odpowiedź, gdy na sądzie ostatecznym usłyszy pytanie, co zrobił z swą owczarnią. Będzie ona prosta: dostały mu się nie owce i jagnięta, lecz kozy i capy. Jej odpowiednik polski to kazanie sławnego proboszcza-kawalarza w Nowym Sączu, księdza Machaczka, ekskapelana wojskowego. Na sądzie bożym będzie się tłumaczył, że parafianie jego składali się nie z owiec lecz z świni. Do systematyki polskiej facecji tej nie wprowadziłem, znam ją bowiem jedynie z przekazu ustnego, na tekst jej zaś drukowany dotąd nie trafiłem. Pozycja ta zaś interesująca, wywodzi się ona bowiem może z austriackiego folkloru wojskowego, nieśmiertelnionego w przygodach Szwejka a sięgającego od Wisły po Jordan.

Skoro zaś wspomniato się przed chwilą folklor żydowski, warto dodać, iż historyjka „Mudri Salamun i sestra”, gdzie mądry król Izraela sprawdza podstępem, iż jego przesłiczna siostra ma zamiast jednej stopy ośle kopyto, wywodzi się z opowieści o Salomonie i Sabie, „królowej gęsiej nóżce” (*la reine pedauque*). W znanym zbiorze Bin Goriona (*Der Born Judas* 3, s. 38) królowa z Saby ma tylko nogi szpetnie owłosione.

Na zakończenie wreszcie jedna jeszcze uwaga ogólniejsza. W partii podaniowej zbiór jugosłowiański przynosi bajki wierzeniowe takie jak „Mali vištac” (nr 151), o zdemaskowaniu „podciepka” czy „odmieńca”, a więc dziecka podrzuconego przez dziwożony, następnie bajkę o poszukiwaczach pieniędzy, które „kwitną” w noc świętojańską (nr 133), o Wili żonie (nr 124) i inne, doskonale znane u nas. Jeśli do tego dodać, iż mamy tam dokładny odpowiednik humoreski osieckiej o powieszeniu kowala, choć ślusarz zawinił (nr 86), która nam wydaje się tworem najzupełniej rodzimym, oraz wypadki omówione poprzednio, jak facecja o trzech głodnych frantach, czy kazanie trogirskie, okazuje się, iż świat bajek jugosłowiańskich wykazuje dużo opowiadań doskonale znanych u nas, a wybieram pozycje rzadkie, dla których odpowiedniki niełatwo jest znaleźć. Do tego dochodzą pokrewieństwa innego rodzaju. Wśród fraszek tak zwanego Anonima-Protestanta, który żył równocześnie z Kochanowskim jest sprośna humoreska „Scort. J. M. Księdza Biskupa” (nr 75); w *Szkicach węglem* Sienkiewicza znowuż, w rękopisie, w druku

⁴ J. St. Bystron, *Przystawia polskie*, Kraków 1932.

⁵ Anonima-Protestanta XVI wieku, *Erotyki, Fraszki, Obrazki, Erotyki*, wyd. I. Chrzanoski, Kraków 1932, 84. — F. S. Krauss, *Anthropofyteia*. Leipzig 1904, 1 s. 5 nr 6. — H. Sienkiewicz, *Dziela*. Warszawa 1952, LIII, 270. = Krauss j.w.s. 503 nr 369.

bowiem cenzura kawał ten wykreśliła, jest facecja o kobiecie, którą napastuje nocujący u niej żołnierz-cudzoziemiec, a ona mężowi tłumaczy, iż nie może się bronić, bo nie zna obcego języka. Odpowiedniki ludowe w obu wypadkach znalazł moza w tomie *Anthropofyteia*, w którym dziwaczny miłośnik pornografii w folklorze, F. S. Krauss zebrał bogate materiały jugosłowiańskie. Przypuszczam, że tego rodzaju zaskakujących faktów ustalić by można sporo, zwł. w dziedzinie facecjonistyki. Odpowiednie studia porównawcze doprowadzą więc może z biegiem czasu do powstania w obrębie folklorystyki europejskiej wyodrębnionej grupy zjawisk słowiańskich, do tego zaś odległego w tej chwili stadium zbliżają nas prace stosujące nowoczesne metody badawcze, a do nich należy właśnie Narodne pripovijetke.

Julian Krzyżanowski

B. Gołębiowski, *Kultura i życie społeczne wsi*. Biblioteka „Zarzewia”, Warszawa 1964, s. 140.

Problematyka współczesnych przeobrażeń kulturowych, która coraz więcej miejsca zajmuje w planach i wynikach badawczych poszczególnych ośrodków etnograficznych, wymaga rozszerzenia tradycyjnej dla etnografii bazy źródłowej. Jednym z nowych rodzajów źródeł godnych uwzględnienia w związku z zaangażowaniem się etnografii w badania nad współczesnością jest materiał prasowy, w tym również publicystyka, dająca wielokrotnie pierwszą, nieraz twórczą i głęboką próbę interpretacji opisywanych zjawisk.

Recenzowana praca to przykład publicystyki wartościowej poznawczo i pogłębionej. Z posłowania dowiadujemy się, że książkę wypełniły artykuły poprzednio opublikowane w „Argumentach”, „Przeglądzie Kulturalnym”, „Tygodniku Kulturalnym” i „Wsi współczesnej”. Publicystyczny charakter wydawnictwa podkreśla sam autor, stwierdzając w posłowie, że „...więcej w nim znaków zapytania, poszukiwań za odpowiedzią niż odpowiedzi bezspornych...”.

Pracę otwiera rozdział „Przemiany kultury na wsi polskiej”. Przedmiotem zainteresowania B. Gołębiowskiego jest w nim proces kulturalnej unifikacji wsi i miasta, przewycięzania kultur regionalnych na rzecz bardziej jednolitej kultury nowoczesnej. Interesująco wypadła próba charakterystyki przyczyn wyjątkowo złożonego a nawet konfliktowego przebiegu tego procesu na wsi polskiej. Złożyła się nań, zdaniem autora, duża przepaść między kulturą „ogólnonarodową” a kulturą ludu wiejskiego bezpośrednio przed okresem dynamizacji przeobrażeń, nieprzygotowanie kultury masowej w okresie natężenia przeobrażeń kulturalnych wsi w latach 50-tych do wypełnienia ówczesnych zadań wobec wsi oraz sprzeczność ośrodków aktywnych w przekazywaniu treści kulturowych: państwa i kościoła. Etnografa szczególnie zainteresuje tutaj próba charakterystyki kultury właściwej przedwojennej wsi polskiej, którą autor nazywa „ludową”. Kształtowały ją, jak słusznie podkreślono, prymityw życia i następstwa zamknięcia środowisk w warunkach na polu naturalnej (nie „naturalistycznej”, Z. J.) gospodarki drobnochłopskiej. Nie można się jednakże zgodzić, kiedy autor pisze: „...rozróżnione formy kultury ludowej tego typu były specyficzne dla kultury wschodniej”. Poza niekonkretnością sformułowania — nie wiemy jaką „kulturę wschodnią” autor ma na myśli, błędne jest użycie kryterium geograficznego tam, gdzie potrzebne są jedynie kryteria rozwoju gospodarczo-społecznego. Dla etnografa w tym fragmencie książki interesujące będzie również stwierdzenie, że konfliktowy charakter zderzenia kul-

tury chłopskiej i masowej złagodziła polityka państwa programowo przyswajająca nowym treściom kulturalnym, przekazywanym nowymi środkami przekazu, postępowe elementy kultury ludowej i regionalnej tradycji kulturalnej. Zarówno w rozdziale pierwszym jak i następnym autor wykorzystuje m. in. materiały nadesłane na konkurs pamiętnikarski rozpisany w roku 1961 przez Z. M. W. wspólnie z instytucjami naukowymi i wydawniczymi, który przyniósł blisko 5 i pół tysiąca prac napisanych przez młodzież wiejską. Spożytkowanie pamiętników wprowadza interesujący materiał o wartościach źródłowych.

W rozdziale II „U kolebki kultury socjalistycznej” autor przedstawia konflikt między nowymi potrzebami kulturalnymi przede wszystkim młodzieży wiejskiej a brakiem tych potrzeb starszych mieszkańców wsi. Dobrze udokumentowane rozważania nad sytuacją teatru amatorskiego a szerzej nad problemem aktywnego uczestnictwa w życiu kulturalnym i współtworzenia dóbr kulturalnych na współczesnej wsi stanowią wartościową część pracy.

Ostatni rozdział „Życie współczesne a kultura” wypełnia omówienie przeobrażeń w postawach młodzieży wiejskiej, do którego to tematu nawiązywano już w poprzednich rozdziałach. Autora interesują tu m. in. przyczyny ucieczki młodzieży ze wsi, problemy wiejskiej inteligencji i czytelnictwo na wsi. Niekonsekwencje konstrukcyjne pracy — wynik zestawienia w niej artykułów przygotowanych jako samodzielne publikacje, prowadzące do powtarzania zagadnień i mała precyzja niektórych tytułów i tutaj męczą czytelnika.

Przykładem niefrasobliwości autora w ustalaniu tytułów może być tytuł książki: „Kultura i życie społeczne wsi”, mylnie informujący o jej zawartości. Czytelnik oczekuje wykładu systematycznego choć oczywiście z konieczności skrótowego a otrzymuje zbiór wypowiedzi na temat tylko nielicznych zagadnień zapowiedzianych w tytule. W związku z treścią książki zakwestionować należy użycie terminu „kultura”, jakże przecież szerokiego i wieloznacznego. Jeszcze większe wątpliwości budzi zastosowanie w tytule określenia „życie społeczne”. Książkę wypełniają szkice z zakresu przeobrażeń kulturalnych na wsi współczesnej i taki winien być jej tytuł.

Ocena celowości wydrukowania pracy B. Gołębiowskiego w bibliotece „Zarzewia” i skierowania jej w ten sposób do rąk młodzieży wiejskiej nie należy do kompetencji etnografa. Najprawdopodobniej lepiej o przeobrażeniach kulturowych na wsi informowałaby napisana przystępnym językiem praca popularno-naukowa. Publicystycznym szkicom B. Gołębiowskiego niepodobna jednakże odmówić poważnych walorów; doskonałej znajomości niektórych poruszanych zagadnień i pasji w naświetlaniu skomplikowanej problematyki wiejskiej. Przed oddaniem ich jednakże do rąk masowego czytelnika należałoby choćby poprawić nie zawsze porządną język wykładu: „...traci na zasadności...” (s. 7) itp. i uprościć go: „...determinanty społeczno-kulturowe kształtowania osobowości społecznej jednostek o różnych motywach identyfikowania się z określonymi wartościami kultury...”, (s. 22) itp., itp.

Przystępując do końcowej oceny recenzowanej książki uznać należy za zdecydowanie bardziej wartościowe te jej fragmenty, w których poddano analizie konkretne przejawy kulturalnego życia wsi od ogólnych rozważań o istocie przeobrażeń kulturowych, będących nie zawsze dostatecznie uporządkowanymi sprawozda-

Zbigniew Jasiewicz

niami z literatury. Bogato udokumentowane omówienia przeobrażeń w zakresie kulturalnych potrzeb wsi czynią pracę B. Gołębiowskiego interesującą również dla etnografa.

Maria Cabalska, *Zagadnienie obrządku ciałałpalnego*. Wiadomości Archeologiczne, t. XXX, zes. 1/2, 1964 r., s. 18—42.

Autorka postawiła sobie za zadanie „przedstawić własną koncepcję dotyczącą początków ciałałpalenia oraz dróg rozchodzenia się tego obyczaju” (s. 20). By osiągnąć tak nakreślony cel — przeanalizowała etnograficzny i archeologiczny materiał faktograficzny z obszaru Azji, Afryki, obydwóch Ameryk, Australii i Oceanii. Zagadnienie dotyczące dróg i sposobów rozchodzenia się pochówku ciałałpalnego w Europie przedhistorycznej omawia autorka w oddzielnej pracy pt. „Cmentarzysko ciałałpalne kultury lużyckiej w Kuśmierkach w powiecie częstochowskim a zagadnienie początku i rozpowszechniania się zwyczaju palenia zmarłych (Przegląd Archeologiczny t. XVIII).

Przeważająca część zebranego przez autorkę materiału pochodzi z pracy U. Schlenther, *Brandbestattung und Seelenglauben* (Berlin 1960) oraz z artykułów P. M. Küstera i E. Doerra, zamieszczonych w *Anthroposie*. Z prac polskich autorów wykorzystano nieogłoszoną drukiem pracę T. Marszewskiego, „Pochówki przez tzw. porzucenie zwłok na obszarach dawnej i współczesnej Afryki i Azji”, pominięto natomiast ilustrowany mapami artykuł A. L. Godlewskiego, „Obrzędy przy zgonie, rodzaje pochówków i wiara w byt pośmiertny wśród Polinezyjczyków (Zeszyty Etnograficzne Muzeum Kultury i Sztuki Ludowej w Warszawie, t. I, 1960), omawiający w sposób, co prawda, bardzo pobieżny i niekompletny zagadnienie form pochówków na obszarze Oceanii.

Przy opracowywaniu materiału autorka posługuje się metodą porównawczą oraz, w wąskim zakresie, metodą kartograficzną.

Utarło się przekonanie, że zwyczaj ciałałpalenia rozwinął się niezależnie od siebie na różnych obszarach kuli ziemskiej. Jednakże ostatnio niektórzy autorzy (G. Childe, C. F. C. Hawkes, T. Voigt) skłonni są przypuszczać, że zwyczaj ten wywodzi się z obszaru Mezopotamii. M. Cabalska w oparciu o lokalizację czasowo-przestrzenną znalezisk archeologicznych oraz w oparciu o najstarsze źródła pisane, zawierające wzmianki, dotyczące ciałałpalenia na obszarze południowo-wschodniej Azji, również dochodzi do przekonania, że obrządek ciałałpalny bierze swój początek na obszarach Mezopotamii, gdzie powstał w trzecim tysiącleciu p.n.e. Stąd zwyczaj ten, zdaniem autorki, rozszedł się po całym świecie. I tak do Afryki dotarł on z Azji Przedniej bądź też z południowo-wschodniej Europy drogą morską przez Gibraltar i dalej wzdłuż wybrzeży zachodniej Afryki, albo doliną Nilu. Do pozostałych obszarów świata obrządek ciałałpalny dociera z Indii wraz z hinduizmem a następnie wraz z buddyzmem. Wyjątek stanowią tu Chiny, gdzie sporadycznie stosowano ciałałpalenie już w IV w. p.n.e., podczas gdy buddyzm dotarł do granic Chin dopiero około 65 r. p.n.e. Natomiast „odnośnie całego łądu amerykańskiego pragnę podkreślić — pisze autorka — że obrządek ciałałpalny prawdopodobnie dostał się tutaj z centrum azjatyckiego, a szczególnie z Indii, drogą transpacyficzną. Archeologiczne dane poświadczają go dla czasów ok. 300 r. przed n.e. Wiązałoby się to z okresem nasilenia rozpowszechniania się buddyzmu, a z nim ciałałpalenia. Na ten czas przypada w Indiach panowanie cesarza Asoki (lata 274—237 przed n.e.). Buddyzm promieniuje wtedy na bardzo rozległe tereny i nie jest zupełnie wykluczone, że jakaś misja buddyjska dotarła przez Pacyfik do ujścia rzeki Gila” (s. 37). Jeżeli zważyć, że buddyzm dotarł w 250 r. p.n.e. na Cejlon, około 65 r. p.n.e. do Chin (gdzie rozwinął się znacznie w wiekach IV—V n.e.), w latach 372—384 do Korei, 400—500 do Birmy, Sumatry i Indochin, w latach 540—570 do Japonii (M. Cabalska podaje, że buddyzm dotarł tu już w IV w. n.e.) a około 650 r. n.e. na Tybet,

to przypuszczenie autorki o tak wczesnym rejsie misji buddyjskiej do zachodnich wybrzeży Ameryki Północnej na trasie prawie 10 000 km staje się mało prawdopodobne. Sądzę, że bardziej realne, ale mimo to nadal mało prawdopodobne, byłoby przypuszczenie, że zwyczaj ciałopalenia został przeniesiony do Ameryki Północnej przez przypadkowo tam zagnanych burzą lub prądem morskim żeglarzy chińskich, ponieważ Chińczycy znali ten zwyczaj już w IV w. p.n.e. Może więc zwyczaj ciałopalenia powstał w Ameryce Północnej niezależnie od wpływów z Azji, bądź też dotarł tam nie z buddyzmem, lecz np. wcześniej z Azji północno-wschodniej.

Zastanawiając się nad genezą pochówku ciałopalnego autorka pisze: „czy ciałopalenie i towarzysząca mu ideologia niszczenia ciała i narodzin duszy powstała na gruncie kultury sumeryjskiej, czy też odwrotnie. Więcej mamy przekazów odnoszących się do kultur i wierzeń z terenu Sumerii, a to dzięki zabytkom pisanim. Fakt ten raczej każe przypuszczać, że ta interesująca ideologia związana z wiarą w nieśmiertelność i niezależną od ciała duszę bierze swój początek wśród kapłanów sumeryjskich...” (s. 24). Wywód ten jest mało przekonujący. To, że właśnie w sumeryjskich źródłach pisanych są pierwsze — najstarsze wzmianki o ciałopaleniu, nie jest równoznaczne temu, że ciałopalenie wywodzi się z Sumerii. Drugim dowodem, popierającym przypuszczenie, że obrządek ciałopalny powstał na obszarze Mezopotamii, ma być według autorki fakt, że najstarsze znaleziska archeologiczne urn grobowych pochodzących z III tysiąclecia p.n.e. a zawierających przepalone szczątki ludzkie znaleziono w Nippur. Ten drugi argument autorka mimowoli podważa sama stwierdzeniem, że „istnieje cały szereg obrządków pogrzebowych (w tym także i ciałopalnych — przyp. Z. K.) nie pozostawiających po sobie żadnych śladów w postaci konkretnego grobu” (s. 18). Tak więc może być prawdą, że pochówek ciałopalny powstał na obszarze Mezopotamii w III tysiącleciu p.n.e., ale nie dowodzą tego argumenty przytoczone przez autorkę.

Na s. 20 M. Cabalska pisze, że „dzięki zebranemu materiałowi etnograficznemu mogłam uzupełnić, ożywić i wytłumaczyć szereg zjawisk, znanych nam ze znalezisk archeologicznych, oraz dopomóc w ten sposób do zrozumienia ich sensu ideologicznego i funkcji w całokształcie życia społeczno-obyczajowo-religijnego”. Już etnografom, posiadającym o ileż bogatszą od archeologów bazę źródłową, trudno interpolować i interpretować zasięgi określonych typologicznie wytworów kulturowych, a jeśli zważyć jak dalece mogło się zmienić oblicze kulturowe ludów na przestrzeni kilku tysięcy lat, należy tego rodzaju porównania traktować bardzo ostrożnie. Poza tym w powyższej cytacie niezbyt fortunate wydaje mi się sformułowanie „życie społeczno-obyczajowo-religijne”. Również na s. 31 autorka użyła terminu „kręgi kulturalne” zamiast przyjętego w polskiej literaturze etnograficznej terminu „kręgi kulturowe”, a na s. 19 zamiast „materiał faktyczny” należało raczej użyć zwrotu „materiał faktograficzny”.

W całym niemal artykule autorka krytykuje pracę U. Schlenther zarzucając jej m. in. brak systematyki. Ten sam zarzut należałoby postawić również M. Cabalskiej, która systematykę formalną i funkcjonalną pochówku ciałopalnego zastąpiła prawie zupełnie opisem form tego rodzaju pochówku u różnych ludów w rozbiciu na poszczególne kontynenty. Brak precyzyjnej systematyki w pewnym stopniu zaważył na jakości i możliwości wnioskowania. Podobna uwaga dotyczy braku materiałów archeologicznych z obszaru Australii i Oceanii.

Do innych uchybień należy błędne podanie w przypisie, że praca K. Moszyńskiego, „Ludy pasterskie” została wydana w roku 1952 zamiast prawidłowo — w 1953 r., poza tym tekst na cytowanej str. 232 dotyczy w całości obróbki materia-

łów u Scytów a nie jak podaje autorka, form pochówków u ludów pasterskich Azji północnej.

Mimo wymienionych braków artykuł M. Cabalskiej stanowi interesującą przyczynek do badania mechanizmu dyfuzji i migracji wytworów kulturowych w oparciu o źródła archeologiczne i etnograficzne.

Zygmunt Kłodnicki

Z. Nożyńska, *Tańce w Polsce na tle przeobrażeń społecznych (okres od pradziejów do połowy XVI w.)*. Roczniki Naukowe WSWF w Poznaniu, zeszyt 6, 1963, s. 5—118.

Praca obejmuje okres dziejów tańca w Polsce o bardzo nikłej dokumentacji. Dlatego ma ona z konieczności charakter hipotetycznej rekonstrukcji tych dziejów, głównie w oparciu o publikacje z dziedziny historii i literatury. Autorka przeprowadza niekiedy analogie w oparciu o materiały z archeologii i etnografii, a w tym też z życia ludów pierwotnych. Często też odwołuje się do syntetycznych, generalizujących prac C. Sachs'a, *Eine Weltgeschichte des Tanzes* i V. Junka, *Handbuch des Tanzes*.

Oprócz tego uwzględniła wszystkie ważniejsze opracowania z dziedziny historii tańca w Polsce, charakteryzując je i krótko oceniając. Na tym tle niesłusznym się wydaje samo tylko wyszczególnienie (s. 81) obszernego rozdziału o tańcach ludowych Słowian w pracy K. Moszyńskiego, *Kultura Ludowa Słowian*. Przeprowadzona w nim w sposób nowatorski analiza obszernego, starannie dobranego materiału rzeczowego wymagałaby specjalnego podkreślenia w tym zestawie. Zresztą autorka w dalszych rozdziałach pracy często się na tę właśnie pozycję powołuje.

Pewną nowością zastosowaną w tej pracy jest próba periodyzacji historycznej dziejów tańca w Polsce (w oparciu o prace T. Manteuffla, R. Pilata i J. Krzyżanowskiego. Tytuły rozdziałów: I. Tańce w życiu obyczaju Prасłowian i Słowian — Od pradziejów do połowy IX wieku. II. Tańce w Polsce wczesno-feudalnej — Od połowy IX wieku do połowy XII wieku. III. Tańce w Polsce w epoce feudalnej — Od połowy XII wieku do połowy XV wieku. IV. Tańce w Polsce na przełomie epoki feudalizmu i kształtowania się demokracji szlacheckiej — Od połowy XV wieku do połowy XVI wieku).

Autorka próbuje umocnić swoje rozważania na temat dziejów tańca w Polsce i wskutek słabej jego dokumentacji w tym okresie rzutuje je na ogólne tło historyczno-społeczne. Mimo to odczuwa się brak jakiegoś istotnego powiązania części tekstu traktujących o historii samego tańca z tymi danymi historycznymi, które w rezultacie stanowią małe, wydzielone referaty z dziedziny archeologii i historii.

Słusznie chyba autorka w kilku miejscach pracy zakłada, że postać wielu tańców, szczególnie obrzędowych mogła zachować się w formie mało zmienionej w ciągu wielu późniejszych epok i dotrzeć nawet do naszych czasów (w postaci reliktovej) w obrębie tańców wiejskich. Jednak w dalszym ciągu pracy stosunkowo mało spotyka się przykładów zaczerpniętych z opisów folkloru tanecznego w Polsce, a potraktowanych porównawczo. Tym bardziej rzuca się to w oczy, ponieważ omawiając pracę archeologa Marringera¹, autorka szczególnie podkreśla poczynione przez niego porównania malowideł paleolitycznych z formami tańców ludów prymitywnych. Sama jednak poczyniła niewiele nawiązań do aktualnie istniejącego jeszcze folkloru tanecznego w Polsce. Wydaje się, że przytoczenie

¹ J. Marringier, *L'homme prehistorique et ses dieux*. Paris 1958.

większej ilości takich przykładów lub wręcz oparcie na tym materiale całej analizy materiałów historycznych, mogłoby dopiero zabarwić te suche i krótkie wzmianki o tańcach zaczerpnięte z kronik, a niekiedy nawet może je przekonywająco uzupełnić i przede wszystkim poprawniej odczytać. Bowiem analiza materiałów tanecznych z terenu wsi polskiej umożliwiłaby najlepiej uchwycenie mechanizmu powstawania form tanecznych, przeobrażeń zaznaczających się w nich na przestrzeni czasu i przykładowe uchwycenie obrazu tańca w jego naturalnym środowisku. Ten brak powoduje, że chociaż praca obfituje w dużą ilość cytatów, w ich opracowaniu autorka nie zdołała wyjść wiele dalej poza komentarze faktów poczynione już przez wszystkich dawniejszych autorów opracowań historycznych tańca w Polsce.

Stan wiedzy o polskim folklorze tanecznym jest co prawda niedostateczny ze względu na brak szeroko zakrojonych naukowych badań terenowych i publikacji z tej dziedziny. Ale mnóstwo przykładów dałoby się wybrać z opracowań etnograficznych XIX i XX w., z dziełami Kolberga na czele.

Z publikacji muzykologicznych zostały wykorzystane tylko te, które bezpośrednio dotyczą zapisów melodii tanecznych omawianych przez nią okresów historycznych. A przecież wiele prac muzykologicznych z dziedziny folkloru muzycznego nawiązuje do dawniejszych okresów historycznych i wiele też wnosi do dziejów tańca wiejskiego w Polsce (tacy autorzy jak np. Bielawski, Czekanowska, Kamiński, Norlind, Stęszewscy, Windakiewiczowa itd.).

Autorka zdaje się też apoteozować „lud polski” zakładając, że właśnie szczególnie ten lud pomiędzy wszystkimi Słowianami odznacza się „przywiązaniem do tradycji”, „gościnnością” i „uczciwością obyczajową” (s. 46). Właśnie ta ostatnia cecha ludu polskiego miała sprawić, że tańce dawnych Polaków odbywały się „bez rozwiązłości i nadmiernej swobody obyczajowej”, a upomnienia w tym względzie i nagany udzielane przez średniowiecznych kaznodziejów polskich w kazaniach i zakazy wypowiedane przez biskupów w ustawach synodalnych — są w ocenie autorki — po prostu niesłuszne! (s. 46).

Autorka przeprowadza zresztą kilkakrotnie taką niepotrzebną obronę polskich tańców ludowych przed zarzutem występowania w nich cech rubasznych, „nieprzystojnych”. Również wiadomości podane przez kroniki ruskie, wyraźnie podkreślające występującą w tańcach rozwiązłość obyczajową, autorka przypisuje wyłącznie Słowianom wschodnim. Oczywiście trudno byłoby zakładać, że zwyczaje Słowian wschodnich pokrywały się ze zwyczajami Słowian zachodnich. Ale też trudno przypuszczać, że były one aż tak bardzo odrębne. Wiele elementów folkloru tanecznego w swych najdawniejszych formach wykazuje wielkie podobieństwo wśród Słowian. Na jakiej więc zasadzie wolno przesądzać, że tańce Słowian zachodnich (a szczególnie ludu polskiego) miały oblicze „moralne” w stosunku do „niemoralnych” tańców Słowian wschodnich?

Zdarza się również, że wnioski słabo poparte materiałowo autorka często wypowiada nie w formie przypuszczeń, lecz wręcz stwierdzeń. Np. w omówieniu tańców w Polsce wczesnofeudalnej (połowa XI wieku — do połowy XII wieku) na próżno szukalibyśmy wśród przytoczonych cytatów źródłowych pewnego potwierdzenia, że w czasie świąt wiosennych na pewno odbywały się masowo tańce. Źródła te mówią tylko o „zabawach” i tu można już tylko domyślać się występowania tańców. Podobnie mylne wnioski wyciąga autorka w stosunku do tańców określonych przez cytowane w pracy źródła (z 157 or.) jako „pomorskie” (s. 90). Trudno jednak na tej tylko podstawie wnioskować, że w tym okresie występowały już w Polsce tańce „regionalne” w dzisiejszym tego słowa znaczeniu.

Omawiając występowanie tańców obcych na terenie Polski, autorka ogólnikowo stwierdza (s. 81), że „o ludowych tańcach niemieckich uprawianych przez dziewczęta i kobiety wspomina także Księga Henrykowska”. To stwierdzenie jest niepełne, bo cytata z Księgi Henrykowskiej (XIII/XIV w. Śląsk) przytoczony przez samą autorkę w innym miejscu pracy (s. 56) wyraźnie wskazuje na to, że były to tańce niemieckie wykonane przez osadników niemieckich, a więc nie może to świadczyć o rozprzestrzenianiu się tych tańców w Polsce.

Nie można się też chyba zgodzić z tym, że określenia „taniec” i „rej”, pochodne z określeń niemieckich „Tanz” i „Reigen” (s. 13) są wyłącznie bezpośrednim rezultatem ówczesnej kolonizacji niemieckiej na terenie Polski (XIII w.). Nazwy te równie dobrze mogły się przedostać do Polski łącznie z jakąś kolejną metodą taneczną, ogarniającą zresztą często większe połacie Europy. Przecież i dzisiaj mówi się potocznie „twistować” na określenie formy tańca, która jest w Polsce importem, a nie jest związana z ruchem migracyjnym obcej ludności.

Również tylko na podstawie napotkanej w źródłach nazwy łacińskiej *saltationes* (s. 69) autorka stara się dowieść, że zakazy synodalne zabraniały duchownym uczestniczenia w skocznych tańcach. Tymczasem łaciński termin *saltatio* oznacza przede wszystkim ogólnie pojętą czynność tańczenia i w takim ogólnym znaczeniu został on prawdopodobnie w źródle tego typu użyty.

Nie bierze też w pracy pod uwagę możliwości ekspansji polskich tańców na teren Europy. A przecież bywały okresy mody na „polskie tańce”, dobitnie poświadczone w źródłach muzycznych np. XVI i XVII wieku.

Pomimo tych różnych braków praca ta jednak jest pierwszym, całościowym zestawieniem skrzętnie zebranych przyczynków źródłowych do dziejów tańca tego okresu w Polsce i zarazem próbą ujęcia ich w jednolitym ciągu historycznym, i za ten fakt należą się autorce słowa wdzięczności.

Roderyk Lange

A. Gumieniuk, *Narodne choreograficzne mistectvo Ukrainy.* (Ludowa sztuka choreograficzna Ukrainy), 1963, s. 236, il., przykłady nutowe.

Praca o charakterze wyczerpującej monografii na temat ukraińskiego tańca ludowego została oparta o analizę tekstów pieśni tanecznych, choreografii i muzyki tanecznej.

We wstępie autor omawia w układzie chronologicznym dotychczasowe opracowania dotyczące tańca ludowego Ukrainy i charakteryzuje wnikliwie poszczególne pozycje. W tym szeregu praca Harasymczuka¹ o tańcach huculskich została chyba jednak oceniona w sposób niedostatecznie uważny. Jest to przecież monografia materiałowa stanowiąca wyjątkową pozycję w skali europejskiej w zakresie etnografii tańca. Autor zarzuca jej, obok szeregu innych usterek, niedostatek opisów słownych i brak możliwości dokładnego rozszyfrowania treści symbolów literowych, którymi Harasymczuk operuje.

W pracy Harasymczuka odczuwa się istotnie brak opisów ruchów bardziej sprecyzowanych. Ale te które są, w niczym nie ustępują opisom tańców, zawartym w samej monografii Gumieniuka. Przeciwnie — Harasymczuk dopełnia je tabelami rysunków poszczególnych ruchów tanecznych w kolejności ich wykonania, tabe-

¹ R. W. Harasymczuk, *Tańce huculskie.* Lwów 1939.

lami rytmów tanecznych i licznymi fotografiami autentycznych wiejskich tancerzy. Symbole literowe zaś stosowane przez niego, nie mają nic wspólnego z bezpośrednim opisem tańców i są odpowiednikami motywów zestawianych w schematach analizy formalnej, podobnie jak to ma miejsce w analizie muzycznej.

Autor sugeruje, że należałoby przyjąć metodę opisu, opartą o zunifikowane nazewnictwo taneczne i ustalony sposób opisywania określonych ruchów, tak jak to proponował Werchowynec². Zaraz potem jednak autor zwraca uwagę na fakt, że tak pomyślany opis zajmuje bardzo dużo miejsca. Np. taniec trwający 5—7 minut w czasie swego wykonania — zajmuje w opisie około 2 arkuszy druku. Blisko połowę z tego zajmuje opis techniki wykonania poszczególnych ruchów. A więc wątpliwa jest chyba przydatność takiego systemu utrwalania tańca, szczególnie, jeżeli weźmiemy pod uwagę jego zastosowania w krajach, gdzie rodzimy język opisującego jest nieznany.

W pierwszym rozdziale pracy autor kreśli różne koncepcje genezy tańca i opowiada się stanowczo za teorią Büchera³, według której taniec wywodzi się z pracy. Jest to jednak moment wysoce dyskusyjny i wcale nie rozstrzygnięty.

Rozdział drugi traktuje ogólnie o strukturze ukraińskich tańców ludowych. Między innymi omawia w nim autor w sposób ciekawy adaptację tańców obcych narodów. Sugeruje on (s. 35), że lud pracujący łączy się w walce przeciw wyzyskiwaczom ma wysokie poczucie internacjonalizmu i z tego względu chętnie przyjęcie znajdowały na Ukrainie tańce innych narodów, jak np. amerykański „two-step” lub francuski „kadryl”. Zdaje się jednak, że te tańce opanowały pierwaj całą Europę i bardzo złożonymi drogami docierały na wieś ulegając licznym przeobrażeniom i należy przypuszczać, że ich występowanie na Ukrainie łączy się również ze zjawiskiem przenikania modnych, atrakcyjnych treści kulturowych.

W następnych trzech rozdziałach następuje analiza tekstów pieśni korowodowych i tanecznych, struktury choreograficznej i muzyki tanecznej na Ukrainie. I tu rzuca się w oczy fakt, że w pracy bądź co bądź o charakterze choreograficznym najlepszą dokumentację materiałową ma rozdział traktujący o muzyce (liczne przykłady nutowe), niezłą jest też dokumentacja tekstów. Natomiast rozdział poświęcony choreografii ogranicza się do krótkich opisów słownych, a wśród licznych ilustracji brak fotografii autentycznych tancerzy wiejskich obok wielu zdjęć scenicznych ujęć tańca ludowego w wykonaniu Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca.

Ostatni rozdział w sposób interesujący omawia zastosowanie ukraińskich tańców ludowych w widowiskach różnego rodzaju. Autor sięga do sztuki tanecznej dawnych skomorochów, do pochodów zapustnych z „koza” itp., w których taniec odgrywa dużą rolę. Omawia dalej tańce ukraińskie w teatrze kukielkowym i utworach dramaturgii klasycznej i wreszcie tańce ludowe w repertuarze współczesnych zespołów tanecznych.

W sumie praca Gumieniuka wszechstronnie omawia problem tańca ukraińskiego i jest cenną pozycją w studiach nad folklorem tanecznym.

Roderyk Lange

² W. Werchowynec, *Teoria narodnoho ukraińskoho tanka*. Połtawa 1920.

³ K. Bücher, *Arbeit und Rhythmus*. Leipzig 1896.

IZWESTIJA NA ETNOGRAFSKIJA INSTITUT I MUZEJ, kniga VI, Sofija 1963, s. 426.

Utarta tradycja obchodzenia jubileuszów wybitnych naukowców objęła jak najszlachetniej i nestora etnografii bułgarskiej Profesora Christo Vakarelskiego, który w 1963 r. obchodził 65 rocznicę swoich urodzin.

Bułgarska Akademia Nauk, gdzie prof. Vakarelski pracował przez czterdzieści lat, poświęciła mu VI tom swego Biuletynu Instytutu i Muzeum Etnograficznego.

Christo Vakarelski należy do tych wyjątkowych uczonych bułgarskich, który całe życie poświęcił etnografii swego narodu. Dziś nazwisko jego znane jest na całym świecie. Urodził się 28. XII. 1896 r. w wiosce Momina Klisura w okręgu Pazardżika. W 1918 r. ukończył gimnazjum i udał się na studia slawistyczne do Sofii. W 1923 r. ukończył je i przez trzy lata nauczał w gimnazjum w Panagjuriste, Pazardżiku, Pomanie i w Samokowie. Na tych terenach, gdzie dotąd kwitnie tradycja świetnych pieśniarzy ludowych, u młodego nauczyciela obudziły się zainteresowania etnograficzne. Zamiłowanie do kultury ludowej sprowadziło go w latach 1926/27 na Uniwersytet Jagielloński. Tu słuchał wykładów wybitnych etnografów polskich: Eugeniusza Frankowskiego i Kazimierza Moszyńskiego, a także Stanisława Poniatowskiego w Warszawie. W Polsce wzbogacił i pogłębił swoją wiedzę, aby wrócić do ojczystego kraju i zacząć pracować w Muzeum Etnograficznym w Sofii. Podczas wojny prof. dr Vakarelski został dyrektorem Muzeum Etnograficznego w Skopje. Przez ten czas wędrował po Macedonii — ojczyźnie eposu bohaterskiego o Królewiczu Marku i innych bohaterach ludowych i zbierał materiały etnograficzne.

W latach 1945—1948 był dyrektorem Muzeum Etnograficznego w Sofii, pracował też w sekcji kultury materialnej Instytutu i Muzeum Etnograficznego Bułgarskiej Akademii Nauk.

Sylwetkę prof. dra Christo Vakarelskiego trafnie określa prof. Petr Dinekov w przemówieniu, wygłoszonym 27. III. 1962 r. na uroczystym posiedzeniu Wydziału Nauk Historycznych i Pedagogicznych i Muzeów, które zostało zamieszczone w jubileuszowym t. VI „Izwestija” (s. 5—15). Prof. Dinekov dokonuje analizy bogatej działalności naukowej Vakarelskiego oceniając wysoko jego dorobek naukowy i oryginalność licznych prac, opublikowanych w czasopismach naukowych bułgarskich i zagranicznych oraz w osobnych wydaniach książkowych. Prace te budzą dziś zainteresowanie wśród badaczy kultury materialnej i duchowej Bułgarii. Szeregi wachlarz zagadnień etnograficznych znalazł swoje odbicie i w licznych pracach Vakarelskiego, ogłoszonych w językach obcych, niemieckim, fińskim, węgierskim, rumuńskim, polskim, szwedzkim i greckim. Prof. Vakarelski przebywał w Finlandii, Rumunii i na Węgrzech. Opanował języki tych narodów oraz język albański, aby korzystać z literatury naukowej tych krajów. W tej literaturze szukał wspólnych cech i wzajemnych wpływów sąsiadujących ludów bałkańskich.

Według Dinekova dwie są podstawowe właściwości, na których spoczywa umiejętności pracy badawczej Vakarelskiego: bogactwo zebranego materiału oraz dobra znajomość literatury naukowej („Izwestija”, t. VI, 1963, s. 10). Ch. Vakarelski jest świetnym znawcą historii etnografii i folklorystyki bułgarskiej. Jest on autorem wielu prac i przeglądów bibliograficznych, dotyczących rozwoju etnografii bułgarskiej; zebrał i zbadał olbrzymi materiał, związany ze wszystkimi dziedzinami kultury ludowej Bułgarów. Bardzo ciekawe są jego prace, dotyczące wpływów kultury starożytnych plemion, zamieszkujących kiedyś na ziemiach, gdzie w VI i VII w. osiedlili się Słowianie południowi. Zmieszanie się tych kultur ludowych jest ulubionym tematem profesora jubilata.

Zakochany w kulturze polskiej przetłumaczył „Chłopów” Władysława Reymonta na język bułgarski. Dinekov zalicza prof. Vakarelskiego do takich twórców etnografii bułgarskiej, jak Ivan Šišmanov, D. Matov, M. Arnaudov, A. P. Stoilov i St. Romanski.

Z materiałów, zamieszczonych w VI t. „Izwestij”, warto wskazać na wykaz wybranych materiałów bibliograficznych, ogłoszonych przez prof. Vakarelskiego. Autorka wykazu K. Kr’stjanova podaje prace naukowe Vakarelskiego, ogłoszone w latach 1927—1962 (w okresie tym wydrukował on 900 prac, w których rozpatrywane są wszystkie dziedziny z zakresu etnografii Bułgarii). Jednak nie mogła podać w tym wykazie monumentalnej monografii *Etnografia Bułgarii*, którą wydało pod redakcją prof. dra J. Gajka — Polskie Towarzystwo Ludoznawcze z cennym wstępem, oświetlającym działalność naukową autora. Analogiczna monografia drukowana jest w NRF.

Prof. Vakarelski jest również doskonałym znawcą folkloru bułgarskiego; wraz z B. Angelovem wydał kilka tomów bułgarskiej liryki i epiki ludowej. Jako członek kolegium redakcyjnego 12-tomowego zbioru „B’lgarsko narodno tvorčestvo”, wydanego przez Związek pisarzy bułgarskich, przygotował i wstępem zaopatrzył t. III, który ukazał się w 1961 r. Tom ten zawiera bułgarskie i macedońskie ludowe pieśni historyczne (672 s.). Wraz z M. Arnaudovem w 1962 r. przygotował V tom tego zbioru, zawierający ludowe pieśni obrzędowe (664 s.). Obecnie prof. Vakarelski pracuje nad etnografią bułgarską, którą ma zamiar wydać w języku bułgarskim w przeszło 10 tomach.

Tom VI „Izwestij” zawiera pięć rozdziałów: etnografia historyczna, antropologia i demografia (s.27—71), gdzie m. in. znajdujemy artykuł Iv. Batklieva o rodzinnej wsi prof. Vakarelskiego. Rozdział o kulturze materialnej (s. 71—235) zawiera prace: G. Stelmacha, Socjalno-ekonomiczne oraz czynniki historyczne powstania typów w osiedlach wiejskich na Ukrainie, L. Kunza, Związki rozwojowe między kulturą ludową i zmianami własności ziemskiej, W. Jakobeita, Zagadnienie intensyfikacji współpracy międzynarodowej na polu europejskiej etnografii agrarnej, M. Znamierowskiej-Prüfferowej, O potrzebie intensyfikacji muzealnych badań terenowych i o specjalizacji muzeów etnograficznych, J. Balaszy. Sterty snopów zbożowych i sposób ich liczenia na basenie karpackim, L. K. Kawacza, Przeróbka mleka owczego przez Węgrów transylwańskich w Rumunii, G. Fechejra, O periodyzacji tureckich pomników rzemieślniczych na Węgrzech XVI i XVII w.

W rozdziale „Ustrój społeczny i kultura duchowa (s. 241—291) znajdują się rozprawy: M. Koswena (Moskwa), Patronimia, P. Petrovica (Belgrad), O zagadnieniu imion chrześnych, N. Gagna-Torna (Leningrad), Ręczniki obrzędowe u Słowian Wschodnich i ludów Nadwołżańskich.

W rozdziale „Etymologia i terminologia ludowa”, warto wspomnieć o pracy R. Bernarda (Paris), Etymologie bułgarskie. Ostatni rozdział poświęcony jest folklorowi. Znajdujemy tu rozprawy Jios. Matla (Graz), Kwestia metody stosowanej przy badaniach epiki ludowej u Słowian Południowych i Wschodnich, L. Vargyasa (Budapeszt), Kontakty węgiersko-bułgarskie w folklorze, I. Dujčeva, Bizantyjsko-słowiańska wzajemność w dziedzinie twórczości ludowej. Jest to pierwsza bodajże próba tego typu pracy, w której autor przytacza przysłowia greckie, jakie można spotkać w folklorze ludów słowiańskich. W. Sokołowa (Moskwa) pisze o niektórych właściwościach pieśni historycznych i gatunków prozaicznych,

B. Pułłow (Leningrad), *Iz historii balady słowiańskiej*, St. Stojkova w artykule Nieznana wersja pieśni ludowej o Muradzie i Marii¹.

Tom zamyka monografia R. Kacarovy, *Ludowy teatr kukielkowy*. Jest ona bogato ilustrowana i zaopatrzona w zapis nutowy.

Kole Simiczijew

LATYSZSKIJE NARODNYJE ANIEKDOTY — wyboru dokonał K. Arajś, tłum. G. Gorskiĵ. Wyd. A. N. Łatw. SSR; Institut jazyka i literatury. Riga 1963, s. 278.

Olbrzymie materiały z dziedziny folkloru łotewskiego zostały zgromadzone w drugiej połowie XIX w. przez folklorystów łotewskich. Największe zasługi mają w tym Krišĵanis Barons (1835—1923), który zebrał i wydał w 1894—1915 r. ośmiotomowy zbiór pieśni obejmujący 217 996 pozycji (*Latvju Dainas*) oraz A. Lerhis — Puškaitis (1859—1903), który zgromadził i opublikował w 1891—1903 r. zbiór podań i bajek w ilości 6002 pozycji pt. *Latviešu tautas teikas un pasakas*. W rezultacie nieprzerwanych badań w okresie międzywojennym i po drugiej wojnie światowej w archiwach folklorystyki łotewskiej w Rydze znalazło się 2,7 mil. pozycji folklorystycznych, z których 1 mil. dotyczy pieśni, około 90 tys. bajek i podań ludowych oraz 30 tys. anegdot. Z tych to materiałów opracował w 1929—1930 r. i wydał duży zbiór ludowych anegdot łotewskich P. Birkets w dziele pt. *Latviešu tautas anekdotes*, I—IV, 1929, 1930. Następna publikacja z tej dziedziny ukazała się w 1960 r. opracowana przez K. Arajśa pt. *Latviešu tautas anekdotes*.

Wydany przez Łotewską Akademię Nauk w 1963 r. tomik ludowych anegdot łotewskich w języku rosyjskim jest częściowo wyborem ze wspomnianych wyżej publikacji P. Birketsa, K. Arajśa a także z materiałów archiwalnych Sekcji Folklorystycznej Instytutu języka i literatury Akademii Nauk Łotewskiej SRR. Do omawianej publikacji zostały włączone przede wszystkim utwory pochodzące z okresu feudalizmu łotewskiego lub związane treściowo z tym okresem. Przy wyborze materiału w tomiku w języku rosyjskim nie zostały uwzględnione te pozycje z poszczególnych źródeł, w których występująca w anegdotach w języku łotewskim gra słów nie dawała pożądanego efektu w tłumaczeniu rosyjskim.

Dobranym materiałem anegdotycznym obrazuje określoną jedność tematyczną i charakteryzuje się swoistą formą artystyczną. Znajduje w nim odbicie humor i satyra narodu łotewskiego, związana zawsze z aktualnymi przejawami życia w danym okresie a ostrze jej skierowane jest zawsze przeciw złu społecznemu lub przeciw złym postępkom poszczególnych ludzi.

Cały materiał jest podzielony na cztery rozdziały, poświęcone odrębnej problematyce społecznej. Zjadliwy żart i kpina ludowa szczególnie ostro atakuje dziedziców (133 poz.) i duchowieństwo (195 poz.). W dalszych częściach zbiorku czytelnik poznaje anegdoty, których treścią są stosunki pomiędzy gospodarzem i parobkami (86 poz.). W części ostatniej są anegdoty, poświęcone wzajemnym stosunkom chłopców i dziewcząt w życiu rodzinnym oraz dzieciom (145 poz.).

W zależności od treści anegdoty poszczególnych rozdziałów posiadają odrębny wyraz artystyczny, który ogólnie charakteryzuje się prostą i jasną kompozycją. Chociaż utwory tego rodzaju przy tłumaczeniu na język obcy zawsze tracą na

¹ Autorka stara się udowodnić, że żona Murada-Mara była Bułgarką, a nie księżniczką serbską Marią Branković. W sprawie pochodzenia tej Marii, jak wiadomo, zatargi między uczonymi bułgarskimi i jugosłowiańskimi jeszcze nie wygasły.

wartości — mają one wielkie znaczenie poznawcze. W anegdotach bowiem znajdują swe odbicie mądrość, doświadczenie i humor ludowy, świadczą one o życiu duchowym ludu, jego normach etycznych i poglądach estetycznych.

Kazimierz Pietkiewicz

W. P. Lintur, *Narodnyje ballady Zakarpatija i ich zapadnoslawjanskije svjazi*. V Měždunarodnyj Sjezd Slavistov, Izd. Akademii Nauk Ukrainskoj SSR, Kijev 1963, 60 stron

W latach 1939—1943 P. Lintur przeprowadzał badania nad folklorem Rusi Zakarpackiej. Zapisał blisko 400 pieśni ludowych. Na podstawie zebranego materiału okazało się, że jeszcze dziś popularne są tam pieśni balladowe i miłosne. Śpiewają je przeważnie kobiety, znają starsi mężczyźni, w mniejszym stopniu młodzież. Wśród zebranych przez autora pieśni około 150 posiada wątki nie powtarzające się, pozostałe są wariantami wątków znanych. Analiza tekstu wykazała, że około 260 pieśni zaliczyć można do grupy starszej pochodzeniem, pozostałe — do grupy młodszej.

Pieśni — wg autora — chronologicznie starsze, wykonują śpiewacy starszego pokolenia, pieśni młodsze — młode kobiety, dziewczęta i chłopcy.

Pieśni balladowe o archaicznym wątku są bardziej popularne w północnych i wschodnich regionach Rusi Zakarpackiej, pieśni tematycznie młodsze — w zachodnich i południowych regionach. Pieśni starsze posiadają większą ilość wariantów, młodsze — mniejszą. Nowatorstwo, dar improwizatorski cechuje w większej mierze wykonawców śpiewających nowsze pieśni, stare utwory nie uległy daleko idącym zmianom w treści i formie.

Autor uważa, że zebrane pieśni najlepiej sklasyfikować wg czasu ich pochodzenia. Wg autora najwcześniejszą jest warstwa mitologiczna. Powołuje się ona na N. Andrejewa, który właśnie do niej zalicza ballady ludowe. Z materiałów zebranych na Rusi Zakarpackiej wynika, że pieśni balladowe o człowieku zamienionym w drzewo, ptaka, o kazirodztwie, o otruciu brata przez siostrę, o narzeczonym-nieboszczyku, o otruciu synowej przez teściową, należy właśnie zaliczyć do najstarszej warstwy.

Ballady zakarpackie wspomnianego typu łącznie z ukraińskimi stanowią jedną grupę. Cechy wspólne, jakie je łączą, wskazują na to, że powstały one w tym okresie, kiedy nie istniał jeszcze podział na Słowian wschodnich, południowych i zachodnich. Autor tezę tę opiera na badaniach historyczno-porównawczych zakarpackich, ukraińskich, białoruskich, wielkoruskich, polskich, słowackich i czeskich. Omawia wybrane przez siebie przykłady idąc śladami Andrejewa i Horaka, którzy twierdzą, że w pieśniach o motywie przemiany człowieka w drzewo odbijają się pierwotne wierzenia w magiczną moc słowa. Do pieśni archaicznych należą również te, w których głównym wątkiem jest konflikt kazirodczy. Pieśń o takim temacie zapisał autor we wsi Prislop w 1940 r. Jest to wątek bardzo stary, znany w starożytnej Grecji a następnie w całej Europie. Wg autora analiza historyczno-porównawcza tekstów wschodnio-słowiańskich pozwala wysunąć tezę, że rozpowszechnienie się tej pieśni biegło od wschodu ku zachodowi.

Inna zapisana przez P. Lintura ballada (około 30 tekstów) mówi o rodzinnej tragedii. Siostra truje brata, który stanął na drodze ku jej osobistemu szczęściu. Autor wskazuje na podobieństwo tematyczne wymienionej ballady z bajką znaną jako „zvěrinoje moloko” (zwierzęce mleko), w której siostra, względnie matka,

zakochana w przywódcy rozbójników stara się otruć brata lub syna. Z chwilą rozpadnięcia się ustroju rodowego i powstania nowych stosunków społecznych motyw otrucia brata staje się niezrozumiały. W nowszych wariantach pieśniowych żona truje męża. Chóralne wykonanie tej pieśni wskazuje też na fakt jej dawnego pochodzenia.

Autor wysuwa tezę, że pieśni ukraińskie są starsze od polskich, słowackich i czeskich. Dowodem tego może być pełniejsza treść pieśni ukraińskich od zachodnio-słowiańskich, specyficzny koloryt, głębsze przedstawienie obrazów i dynamiki akcji.

Na rusi Zakarpackiej popularnością cieszą się również opowiadania o zmarłych, lecz autorowi nie udało się w czasie badań zapisać ani jednej pieśni balladowej o tym temacie. Istnieją stare zapisy Holovačkoho, Hnatiuka, Kollesy i Pawłowicza, są to warianty tego samego wątku pieśniowego.

Po przeprowadzeniu analizy wątków nad wymienioną wybraną serią zakarpackich pieśni balladowych autor doszedł do następujących spostrzeżeń i sformułowań: 1) pieśni te powstały w epoce rozpadu ustroju rodowego, we wczesnej epoce feudalnej i zatrzymały się w ich treści stare wierzenia w magiczną moc słowa i wiara w animizm otaczającej ludzi przyrody; 2) pieśni te były rozpowszechnione na całej Słowiańszczyźnie — fakt ten pozwala wysnuć wniosek, że wymienione poprzednio wątki znane były w czasach wspólnoty słowiańskiej zanim doszło do rozpadu na trzy główne grupy.

Według autora większa część wątków balladowych powstała w epoce feudalnej i dotyczy wielu nowych stron życia społecznego ludu. Z tego okresu pochodzą ballady, których tematem jest poszukiwanie „trójziela”, mającego przynieść szczęście, otrucie chłopca przez zazdrosną dziewczynę, otrucie synowej, zawiedziona dziewczyna — *zawitka* topiąca nieślubne dziecko, mąż zabijający żonę za namową kochanki, *bondarówna* i pan Kaniowski, żona rozbójnika.

Stosując metodę historyczno-porównawczą autor doszedł do następujących wniosków: pieśni balladowe pochodzące z okresu feudalnego popularne na Rusi Zakarpackiej są w mniejszym stopniu znane w folklorze zachodnio-słowiańskim niż ballady archaiczne. Wymienione pieśni pochodzące z epoki feudalnej występują na całym terytorium Rusi Zakarpackiej i z rdzennie ukraińskimi tworzą wspólną grupę. W folklorze polskim i słowackim najczęściej spotyka się pieśni o następujących motywach: uwiedziona dziewczyna topi nieślubne dziecko, żona rozbójnika, śmierć żołnierza na wojnie, dziewczyna przebrana za żołnierza, pani pana zabiła. Są to zachodnio-słowiańskie zapożyczenia w twórczości ludowej Rusi Zakarpackiej.

P. Lintur podkreśla, że wiele trudności nastrocza badaczom systematyka ballad ludowych, szczególnie najnowszego pochodzenia. Autor posługuje się w swych badaniach metodami wypracowanymi przez J. Horaka; do utworów najmłodszych pochodzeniem stosuje klasyfikację tematyczną.

Analiza treści i formy ludowej pieśni balladowej pochodzącej — jak określa autor — z epoki kapitalizmu, wykazuje że: w nowych pieśniach mówi się już o stosunkach ekonomicznych panujących w danym środowisku; tematem ich jest praca robotnika; występuje zaostrenie się stosunków społecznych; pojawiają się motywy satyryczne; pojawia się świadomość twórcza nieznanego artysty; tradycyjny anonimowy styl pieśni zaciera się, a na czoło wysuwa się indywidualność nieznanego autora.

Zasadnicze zmiany jakie zaszły na Rusi Zakarpackiej w XIX i XX w. odbiły się w kulturze materialnej i duchowej tego obszaru. Szczególnie ożywiła się więz

z zachodnimi Słowianami. Na Ruś Zakarpacką spłynęła nowa fala pieśni słowackich, a gdzieś niedzie także polskich i czeskich.

Autor zebrał ponad 160 pieśni balladowych i miłosnych z najnowszego okresu. Z nich około 100 posiada oryginalne niepowtarzające się wątki. Charakterystyczną cechą najnowszych ballad ludowych jest to, że w introdukcji odczuwa się wzrost świadomości twórczej autora. Rezultatem badań i analizy ideowo-twórczej tych pieśni są wyniki do jakich doszedł autor. Stwierdza on, że istnieją: wątki archaiczne (wg Andrejewa: tzw. „warstwa mitologiczna”, wątki warstwy starszej) epoka feudalna, i wątki warstwy nowszej (epoka kapitalizmu). Historia wzajemnych związków, wpływów i zapożyczeń przedstawia się następująco. W okresie najdawniejszym istniały wśród Słowian wschodnich i zachodnich wspólne pieśni liryczno-epickie. Wtedy też pojawiły się wspomniane już wątki o motywach animistycznych. W epoce feudalnej w poszczególnych etnicznych grupach słowiańskich zaczęły się rozwijać własne pieśni balladowe, które w chwili obecnej stanowią żrąb poetycki twórczości ludowej wszystkich słowiańskich narodów. W epoce kapitalizmu pieśń ludowa nosi więcej cech wspólnych na skutek wzajemnego przenikania się i zapożyczeń niż w okresach poprzednich.

Stosowana metoda badań historyczno-porównawczych nad formą i stylem pieśni balladowych ukraińskich, zakarpackich, słowackich, czeskich i polskich pomogła ustalić wspólne cechy jakie łączą twórczość epicką Słowian. Badania tego typu są obecnie głównym zadaniem współczesnej folklorystyki.

Praca L. Lintura nie jest pierwszą z tego zakresu. Badaniami nad wspólnymi związkami i zapożyczeniami w folklorze słowiańskim prowadzili i prowadzą nadal J. Horak, K. Horalek (Czechosłowacja) B. Putilov, D. Balašov, I. Zémcovskij, A. Pozdnějev, A. Sojmonov, P. Ochrimenko (ZSRR i USSR). Nad rumuńską pieśnią ludową i jej związkami z folklorem słowiańskim prowadzi badania naukowe I. Talos i M. Pop. Tym samym problemem zajmuje się autorka niniejszej recenzji.

Na zakończenie zaznaczyć należy, że w pracy P. Lintura nie ma dokładnie określonych okresów historycznych a chronologia zawieszona jest w próżni. Pod uwagę należałoby przyjąć fakt, że np. epoka feudalna na Rusi Halickiej, w Polsce i na Czechach rozpoczyna się i kończy w różnych stuleciach, to samo można powiedzieć o epoce kapitalizmu na tych obszarach.

Henryka Romańska

V. K. Sokolova, *O pewnych prawidłowościach w rozwoju pieśni historycznych w folklorze ludów słowiańskich*. Istorija, folklor, iskustvo slavijanskich narodov — Doklady sovetsoj delegaciji — V Mezdunarodnyj sjezd Slavistov, IX, Sofia 1963. s. 461—482.

Pieśni historyczne zachowały się w najpełniejszej formie u Słowian wschodnich i południowych, natomiast brak ich u Słowian zachodnich, a w małym stopniu i u Ukraińców.

Autorka na wybranym materiale wykazuje niektóre cechy ich rozwoju oraz omawia ich specyfikę. Treść tych pieśni uzależniona jest od konkretnych faktów jakie miały miejsce w określonych epokach.

Byliny i pieśni junackie poczęły się pojawiać w momencie tworzenia się dużych wczesnośredniowiecznych feudalnych państw słowiańskich, jak Ruś Kijowska, królestwa Serbii i Bułgarii.

Piewcy ludowi, tworzący byliny i pieśni junackie, przedstawiając zdarzenie lub

jego fragment, podkreślali w nich nie to, co indywidualne i osobiste, ale to co typowe i specyficzne dla epoki, posługując się gotowymi schematami i formułami. Z biegiem czasu zmienił się jednak typ przedstawianego bohatera; w średniowieczu był nim przeważnie szlachetny rycerz, w okresach późniejszych (np. XVIII w.) pojawiają się w pieśniach bohaterowie — żołnierze, kozacy, hajducy, nawet „szlachetni” zbójnicy. W XIX w. zanikają historyczne pieśni bohaterskie, lecz proces ten postępuje powoli. Przetworzone pod względem formy i treści dają nowy typ — epicką pieśń żołnierską.

Na zakończenie autorka podkreśla, że z końcem XIX w. pojawia się nowa forma, która niejako jest daleką odroślą dawnego eposu historycznego — jest to proletariacka pieśń historyczno-rewolucyjna.

Henryka Romańska

R. W. Hutchinsen, *Prehistoric Crete*. London 1962, s. 373.

Książka daje pełny i udokumentowany zarys dziejów i rozwoju kultury Krety od epoki neolitu tj. od 5000 r. p.n.e. do VI w. p.n.e. Książkę swoją uważa autor za uzupełnienie książki Pendleberyego *The Archeology of Crete*, 1939, który zajmuje się szczegółowo minojską i helleńską sztuką na Krecie, ale nie porusza zagadnień, jakie autor przedstawił w rozdziale 1, 3, 4 i 9. Tablice chronologiczne poprzedzają wstęp, w którym autor kreśli dzieje Krety.

Wykopaliska na Krecie podjęto dopiero w dwóch ostatnich dekadach XIX w. Twórcami archeologii kreteńskiej są trzej ludzie: dr Joseph Hazzidakis, założyciel miejscowego archeologicznego towarzystwa Syllogos, profesor Frederigo Halbherr, który prowadził pierwsze wykopaliska włoskie na Krecie i Sir Arthur Evans, który odkopał pałac Minosa i odkrył wielką minojską kulturę Krety epoki brązu, a także jej neolityczną epokę.

W rozdziale 1 (s. 31—44) autor omawia geologię, geografię, klimat, florę i faunę Krety. Położenie geograficzne tej długiej górzystej wyspy, będącej naturalnym pomostem między Europą i Afryką oraz między Europą i Azją zrobiło z niej ośrodek przenoszenia wpływów kulturalnych ze starych cywilizacji do barbarzyńskiej Europy, a równocześnie kolebką pierwszej cywilizacji europejskiej. Minojskie osiedla rozmieszczone były na alluwialnym podłożu i łupkowych dolinach. Rzadko są położone wyżej niż 100 m nad poziom morza, co świadczy o potężnej minojskiej marynarce. W okresie Homerowym i geometrycznym, kiedy piractwo było modnym zawodem, wsie rozprzestrzeniły się na wyższe doliny i zbocza wzgórz. Piractwo przetrwało do okresu klasycznego, wzmogło się w okresie hellenistycznym. W I w. p.n.e. wytepił kreteńskich piratów Metellus Creticus i Pompeius i znowu nastał tam pokój i dobrobyt aż do najazdu Arabów w 825 r. — Z zasobów mineralnych misja Rockefellera stwierdziła występowanie na Krecie rudy żelaza, miedzi, gipsu, manganu, talku, węgla brunatnego, cyny, nadto kamieni szlachetnych, złota, srebra, platyny, magnetytu, szmerglu, grafitu. W lasach rosły drzewa cyprysowe, które dostarczały budulca okrętowego, poza tym dęby, drzewa chleba świętojańskiego, migdały i in.

Rozdział 2 (s. 45—55). Epoka kamienna. W okresie starego kamienia nie stwierdzono istnienia człowieka na Krecie. Stwierdzono natomiast istnienie wielkiego i małego słonia, małego dzika, hippopotama, kozy (agrimi i ibex). Nie znaleziono wołu (*Bos primigenius*). Pierwsi mieszkańcy neolityczni na Krecie pojawili się

ok. 3000 r. p.n.e., a może i wcześniej. Przybyli drogą morską z Azji Mniejszej na prymitywnych łodziach, przez Dodekanez i Cyklady. Posiadali ceramikę dobrze zrobioną, wypalaną na wolnym ogniu, zdobioną dekoracją rytą. W średnim i późnym okresie neolitu ludzie żyli w domach budowanych i suszonej cegły, większość jednak w jaskiniach. W domach znajdowało się miejsce na ognisko. Sikiery znaleziono z nefrytu, hematytu, ostrza strzał z obsydianu, sprowadzanego z Melos. Z późnego neolitu posiadamy plastikę, gliniane statuetki siedzących w kucki kobiet i zwierząt (krowy, kozy, psa, gołębia). Kobiety tęgie uważane są na południu za piękne i zdrowe, szczupłe za słabe.

Rozdział 3 (s. 55—90). Kreteńska ludność, język, pismo. Autor używa słowa minojski na określenie ludu zamieszkującego Kretę w okresie brązu, nie jako określenie etniczne. W okresie brązu mówiono na Krecie co najmniej jednym językiem niehelleńskim. Evans zauważył, że wiele miejscowości o nazwach niehelleńskich w Grecji, na Krecie i w Azji Mniejszej zakończone na -ssos, -ndos, -nda, — nda, — ntha były wielkimi kulturalnymi centrami, np. Halikarnassos, Labraunda, Assos, Perinthos, Korinthos, Tiryns, Knossos, Tylissos, Karpassos i in. Blegen i Haley (AJA 1928, s. 141—159) ustalili na podstawie nazw, że ludy te pierwsze używały metali na lądzie stałym. Starożytni Grecy wiedzieli, że na Krecie znajdowały się ludy mówiące językiem barbarzyńskim, tj. niegreckim. Homer w *Odysei* wymienia (ks. IX) Achajów, Eteokretów, Kydoniów, Dorów, Pelazgów. Z ludów mówiących językiem niegreckim Eteokreteńczycy zachowali na Krecie swoją identyczność i język aż do czasów rzymskich, a ich miasto Praisos było niepodległe aż do 140 r. p.n.e. Pelazgów uważa się za lud morski podobny do Filistynów. Herodot mówi o Atencykach, że byli Pelazgami zanim zostali shellenizowani. Prawdopodobnie Pelazgowie i Kydonowie, którzy mieszkali wokół miasta Kydonia, mówili językiem niehelleńskim. Mieszkańcy Krety w epoce brązu należeli do rasy śródziemnomorskiej: mieli wzrost średni, cienkie kości, długie głowy. W epoce wczesnego brązu pojawił się też element rasowy taurycki (armenoidalny) o wyższym wzroście i krótkich głowach. Szerokogłowi mieszkańcy zachodniej Krety są uważani za potomków Dorów. Dzisiaj Kreteńczycy są średniogłowi, Grecy lądu stalego krótkogłowi. Anatolijski element etniczny istniał na Krecie od neolitu. Pismo hieroglificzne, które zapożyczyło pewne znaki z Egiptu, rozwinęło się w okresie wczesnominojskim III (2250—1950), co ustalono na podstawie pieczęci. W okresie średniominojskim I pojawiają się złożone napisy w tym piśmie, a w okresie średniominojskim II pojawiają się pieczęcie z hieroglifami klasy B. Hieroglify rzucają światło na kulturę ówczesną, pałace, narzędzia pracy, np. radło i in. Ok. 1700 r. w Knossos, a nieco wcześniej w Phaistos po piśmie hieroglificznym znalazło się w użyciu pismo linearne, oznaczone przez Evansa jako pismo linearne A. Gliniany dysk z Phaistos z tekstem hieroglificznym jest zagadką. Kreczmer przypuszcza, że dysk może być karyjskim dokumentem. Pismo linearne B w Knossos zajmuje miejsce pisma linearnego A ok. 1450 r. p.n.e. W piśmie linearnym B posiadamy wiele krótkich tekstów na tabliczkach glinianych znalezionych w Knossos, w Pylos, w Mykenach. Do r. 1950 uczeni uważali pismo linearne A i B za napisane w jednym języku prehelleńskim, lecz po odkryciu Blegena (1939) tabliczek w Pylos uważano za możliwe, że pismo linearne B jest greckie. Nad odczytaniem pisma linearnego B pracowali Stawell, Persson, Mylonas, Sundwall, Alice Kober, Emmet Bennett, Ventris i Chadwick. Punktem zwrotnym w badaniach stały się w 1952 r. prace Ventrisa. Ventris ustalił symbole i sporządził ich tablicę, na której podstawie odczytał większość dokumentów i stwierdził, że w piśmie linearnym B jest transkrybowana archaiczna forma języka

greckiego, którą nazwał mykeńską, a która w wielu wypadkach jest podobna do dialektu eposów Homera. Matematyka minojska rozwinęła się w zależności lub zapożyczyła w Egipcie. Miała za podstawę system decymalny. Służyła do prowadzenia rachunków i określenia miar. System decymalny jest gorszy od duodecymalnego. Sumerowie połączyli oba w seksadecymalny. Grecy i Rzymianie poszli za minojskimi. Nie mieli symbolu na zero.

Rozdział 4 (s. 91—123). Minojska marynarka, handel i komunikacja. Najwcześniejsze łodzie były prawdopodobnie wydrążone z pnia drzewa cyprysowego lub też jak w Egipcie predynastycznym plecione z trzciny. Wielkie okręty wojenne pojawiają się na pieczęciach ok. 2000 r. p.n.e. Posiadają wysoko wystający dziób i niską rufę oraz maszt centralny z ukośnymi żaglami jak okręty egipskie z czasów XVIII dynastii. Okręt poruszano przy pomocy obu gabelbaksztabów, przy mocowanych do górnej reji. Sterowano wiosłem obracającym na osi przy pomocy krótkiej wertykalnej rączki. Stałe wiatry etezyjskie, dzisiaj zwane meltemi wykorzystywano przy opływaniu z Krety do Egiptu wzdłuż wybrzeża Palestyny i Syrii przez Cypr i z powrotem przez Dodekanez. Święte barki ukazują złoty pierścień z Tirynsu. Posiadały maszt centralny, który wychodził ze środka kabiny prostokątnej. Jest to mykeńska odmiana łodzi, może nieznaną na Krecie, podobną do starych typów łodzi Mezopotamii. Kupieckie statki posiadały prawdopodobnie pokład i były poruszane żaglem. Okręty wojenne posiadały małe platformy z przodu i z tyłu i były poruszane wiosłami. Minojskie porty były usytuowane przy przylądkach, zwykle też tam, gdzie kilka mil od brzegu znajdowała się wysepka. Czy kupcy w nawigacji posługiwali się gołębiami jak Noe i Summerowie w III tysiącleciu p.n.e., nie wiemy. Homer tego sposobu nie wspomina. Jason natomiast wypuszcza gołębie, aby przekonać się czy Argo przepłynie. Krótki i plastyczny opis budowy okrętu mamy w V ks. Odyssei. Handel Kreta prowadziła z Egiptem, Syrią, Cyprzem, Cykladami. Kreteński i mykeński handel z Zachodem rozwijał się wzdłuż brzegów Adriatyku.

Transport lądowy na Krecie. Juczny zwierzęciem był osioł domowy. Wprowadzenie wozów z kołami Child datuje w Mezopotamii na ok. 3000 r. p.n.e., w Indiach ok. 2500 r. p.n.e., na stepach centralnej Azji ok. 2500 p.n.e., w dolinie Orontesu ok. 2000 p.n.e., na Krecie i w Anatolii ok. 1900 r. p.n.e., na lądzie Grecji europejskiej w 1550 r. p.n.e. Gliniany model wozu z Palaikastro pochodzi z ok. 1900 r. p.n.e. Wóz wojenny w Mykenach ukazuje stela nagrobna z ok. 1550 r. p.n.e., transport konia na łodzi gemma z 1450—1400 r. p.n.e. Wóz z czterema pełnymi kołami ciągnięty przez osła jest prawdopodobnie wynalazkiem Summerów. Kasyci udomowili konia, zdobyli Babilon i zrewolucjonizowali taktykę wojenną przed połową II tysiąclecia p.n.e. W XVI w. wóz wojenny z czterozprychowymi kołami dostał się do Grecji może od Hetytów. Jeżdżono na koniach w XIII w. Do przenoszenia osób służyły lektyki.

Rozdział 5 (s. 123—136). Sztuka minojska. Sztuka epoki brązu na Krecie różniła się od współczesnej sztuki Azji Mniejszej i od sztuki neolitycznej na Krecie. Neolityczna sztuka była surowo abstrakcyjna. Człowiek, zwierzę, ptak, ryba, kwiat jeśli byli przedstawiani stawali się szybko wzorem. W okresie wczesnominojskim na Kretę przybyły małe grupy osadników z różnych stron, każda ze swoim stylem ceramiki. Fuzja nastąpiła w początkach okresu średniominojskiego. Można wskazać pokrewieństwo ceramiki okresu wczesnominojskiego z Vasiliki z Anatolią, ceramiki z Pyrgos z ceramiką cykladzką. Przeważają wzory liniowe, zygzaki, trójkąty, pasy, linie półkoliste koncentryczne, biegnące spirale połączone

liściami, wzory motyli. Naturalizm w sztuce powstał w Messara. Wydobyte tam z grobów pieczęcie z kości słoniowej ukazują prymitywne rysunki przedstawiające ludzi, zwierzęta (lwy), ptaki, skorpiony, ryby, nawet okręty, wzory meandra, spirale. W dekoracji ceramiki ujmowano wzory w pasy horyzontalne, lub w pasy ukośnie skręcone. Dekorowano też całą powierzchnię naczyń jednym rysunkiem lub kilkoma rysunkami od siebie niezależnymi.

Plastyka figuralna. Pod koniec okresu wczesnominojskiego III zwyczaj rzeźbienia rączek pieczęci z kości słoniowej w kształcie zwierząt lub ptaków zanika. W okresie średniominojskim drobną plastykę figuralną przedstawiają figurki mężczyzn, kobiet i zwierząt, znalezione w owalnym domu w Chamaizi i figurki z grotty Petsofa. Pieczęcie rżnięto w twardych kamieniach przy pomocy świdra, piłki i ryłca. Wynalazek linearnego pisma ułatwił porozumiewanie się, a pieczęcie stały się mniej potrzebnym luksusem.

Rozdział 6 (s. 137—160). Okres wczesnominojski. Neolityczna kultura na Krecie przechodzi w kulturę metalu, najpierw miedzi, potem brązu pod wpływem infiltracji małych grup ludzi z południa i ze wschodu, gdzie miedź i brąz już od dawna były w użyciu. Epokę między neolitem a epoką żelaza na Krecie A. Evans nazwał minojską od legendarnego króla Knossos Minosa i podzielił na trzy okresy wczesno- średnio- i późnominojska, każdy z trzema podokresami. Evans ustalił też dla nich chronologię, która opierała się na synchronizacji ze współczesnymi kulturami Egiptu i Mezopotamii, opracowanej przez E. Meyera. W związku z dalej postępującymi badaniami tych kultur poprawki do chronologii Evansa wprowadzili Matz i Hutchinson, który w książce swojej podaje wszystkie trzy chronologie. Z początkiem okresu wczesnominojskiego I ludzie żyli w jaskiniach, domów było mało (Mochlos, Hellenes Amariou). Wyspa Komo była portem Mochlos. Ceramika (z Pyrgos i Pelos) ma kształty i ornamentykę podobną do anatolijskiej. Z okresu wczesnominojskiego II znamy mało narzędzi i broni metalowej. Przedmioty miedziane, nieliczne, dobrze datowane pochodzą z grobów okrągłych z Messara, z Mochlos i Koumasa. 'Dom na Wzgórzu' w Vasiliki jest najbardziej luksusową budowlą tego okresu, prototypem późniejszych budowli w Knossos, Phaistos i Mallia. Składa się z prostokątnych pomieszczeń i długich przejść, jak labirynt Minosa o aglutynowanej architekturze. Inne pojedyncze domy posiadały tylko dwa, trzy lub cztery pomieszczenia. W dolinie Messara przy osiedlach budowano z kamienia łączonego z gliną groby okrągłe, tholosy. Wydobyto tam wiele biżuterii, pieczęcie, wazy kamienne i ceramikę (dzbany z dzióbkiem, filizanki, małe hydrie, askoi w kształcie ptaków i in.). Ceramikę dekorowaną liniami tego okresu znaleziono też w Vasiliki. Wazy kamienne, wycięte ze steatytu, porfiru, wapienia, marmuru są najwspanialszym osiągnięciem artystycznym Kreteńczyków. Pod koniec okresu wczesnominojskiego III stwierdzono upadek w pomyślnie dzięki rozwijającemu się handlowi z Dodekanezem, Syrią, Cyprzem, Egiptem wschodniej części Krety. W tym okresie wysuwają się na pierwszy plan Knossos, Phaistos i założony Tyllisos.

Rozdział 7 (s. 161—198). Okres średniominojski (1590—1550 p.n.e.). Z początkiem 2000 r. p.n.e. na Krecie stwierdzono rewolucję urbanizacji z równoczesnymi wpływami starych cywilizacji Mezopotamii, Syrii, Anatolii, Egiptu. Rozpoczęto budowę pałaców w Knossos, Mallia, i w Phaistos. Może wówczas część Krety tworzyła związek lub była pod jednym panowaniem. Główne i biedniejsze dzielnice miast okresu średniominojskiego znamy z Palaikastro i Mallia, wille i zamożniejsze domy z Tyllisos i Gypsadhes. Zasadę budownictwa przedstawia 'dom na wzgórzu' z Vasiliki z okresu wczesnominojskiego II. Wokół domu centralnego wznosili budowle

krewni lub poddani. Na Krecie planowano w miastach poszczególne budynki lub grupy budynków, nie jak w współczesnym Egipcie całe miasta. Stąd w miastach dostrzegalny układ ulic mniej lub więcej koncentryczny. Pałac w Knossos wzniesiono na wzgórzu Kephala. Czworoboczny dziedziniec główny otoczony został blokami, które Evans nazwał *insulae*. Na dziedziniec prowadziły bramy, główna od strony północnej. Pomieszczenia ceremonialne, położone na zachód od dziedzińca pochodzą z pierwszego okresu pałacu, pokój tronowy z okresu późnominojskiego II, lecz pod podłogą prowadzącego do niego korytarza mozaika z kolorowych kamieni pochodzi z okresu średniominojskiego III. Bezpośrednio po stronie południowej znajduje się sala z kolumnami, a za nią repositorium sakralne z okresu średniominojskiego III B (1600—1500 p.n.e.), lecz wschodnia krypta kolumnowa pochodzi z pierwszego okresu pałacu. Zachodnia część wcześniejszego pałacu wysunięta jest raczej w stronę dziedzińca zachodniego. Była ona połączona z centralnym dziedzińcem i z zachodnim. Mieszkalne pokoje leżały po stronie wschodniej centralnego dziedzińca. Zbudowane na pagórku tworzyły rodzaj teras. Połączone były wschodnio-zachodnim korytarzem z klatką schodową na zachodnim krańcu, która prowadzi do centralnego dziedzińca. Portyk z okresu średniominojskiego IB (1900—1850) na południowym krańcu pałacu łączy go z drogą południową prowadzącą do Messary. Z tego okresu pochodzi też owalny dom z Chamaizi z centralnym dziedzińcem, którego forma uwarunkowana była położeniem na wzgórzu. Dom A z Vasiliki rozrastał się według potrzeb przez dobudowywanie prostokątnych izb; jest przykładem aglutynacyjnej architektury. Okres średniominojski II (1850—1750 p.n.e.) jest uchwytny w Knossos i Phaistos w ceramice i w udoskonaleniach architektury pałaców. Na pół niezależne *insulae* pałacu okresu poprzedniego z otwartymi przejściami zostały połączone w jedną strukturę. W części północno-wschodniej pałacu zbudowano pomieszczenia na królewskie składy ceramiki, które zawierały najwspanialsze jej polichromowane okazy, i osobny magazyn pithosów. Na zboczu wzgórza po stronie wschodniej powstała dzielnica mieszkalna, przebudowana w okresie średniominojskim III. Wyobrażenia o wyglądzie minojskiego miasta dają szczegóły mozaiki miejskiej, znalezionej w warstwie średniominojskiej II B. Są tam przedstawione dwu i trzypiętrowe domy z oknami i płaskimi dachami. Okres średniominojski II kończy się ok. 1700 r. p.n.e. prawdopodobnie trzęsieniem ziemi. Zniszczenia odbudowano. Pałac w Knossos przebudowano. Za dziedzińcem zachodnim wzniesiono łożę, w której król mógł przyjmować deputowanych, a dalej znajdowała się „przeźrenie teatralna”, zamknięta długimi schodami łączącymi się pod kątem prostym, analogiczna jak w pałacu Phaistos, gdzie odbywały się zgromadzenia i uroczystości. Innowacją tego okresu w architekturze pałaców jest regularne stosowanie otworów na światło, w Knossos zwykle na jednym końcu pomieszczenia, w Phaistos i Hagia Triada na środku. Charakterystyczną cechą jest doskonała kanalizacja mieszkalnych bloków pałacu, w szczególności urządzenia łazienki królowej. Mamy podstawy przypuszczać, że pałac był dwupiętrowy. Ściany jego zdobiły freski, które w okresie średniominojskim III osiągnęły swój szczyt. Obok naturalistycznych fresków, np. delfin w megaronie królowej, artyści tworzą freski płaskorzeźbione i miniaturowe przedstawiające tłum w sposób impresjonistyczny. Sam pałac Minosa w Knossos był ośrodkiem produkcji fajansu, jak wskazują na to znalezione tam figurki fajansowe bogiń z węzami, modele sukien, pasy, naczynka i in. Autor omawia szczegółowo pałac w Mallia, cmentarz Mallia, Chrysolakkos, oraz znajdującą się obok pałacu dzielnicę mieszkalną drobnych domów, wzniesionych przy brukowanej uli-

cy, zaopatrzonej po obu stronach w dreny. Równie wspaniałe były pałace w Gour-nia i Phaistos.

Rozdział 8 (s. 199—231). Religia minojska. Autor omawia prehelleńskie elemen-ty w kreteńskiej religii, narodziny Zeusa, Kuretów, śmierć Zeusa, minojskie de-mony, minojskie boginie, 'panią zwierzyny, 'pana zwierzyny', węża jako domowe bóstwo, epiphanię w postaci ptaka, heroiny kreteńskie Ariadnę i Europę, kult drzew i kolumn, święte źródła, kaplice w pałacach i domach, minojskie przybytki domowych bóstw, podwójny topór, ołtarze i rogi poświęcenia, kult zmarłych, ry-tuał pogrzebowy, typy grobów i in., myleńską religię na Krecie.

Rozdział 9 (s. 232—266). Społeczne i ekonomiczne życie, rzemiosło i rolni-ctwo. Trudniej zrekonstruować stosunki społeczne i polityczne od ekonomicznych na podstawie źródeł archeologicznych. W epoce neolitu widzimy rozwój gmin wiejskich. W Knossos pod koniec neolitu rozwinęła się gmina w małe miasto handlowe. Tholosowe groby w Messarze, budowane od okresu wczesnominojskiego zanikają pod koniec okresu średniominojskiego I lub II, a pojawiają się groby jamowe, co wskazuje na zmiany polityczne. Z osłabionej organizacji szczepów wyłaniają się dynastie z królami — kapłanami, którzy budują pałace w Knossos, Phaistos i Mallia. Na lądzie w Grecji, wiemy na podstawie Iliady, że organizacja szczepowa załamała się w czasach wojny trojańskiej. Homera 'wiek heroiczny' wydaje się prawdziwy. H. M. Chadwick (*The Heroic Age*, 1912) pierwszy dał cha-rakterystykę społeczną wieku wędrowek i niepokoїв. Myres w swoich bada-niach wskazał na przerwy w tradycji ludowej: około 1400 r. p.n.e., 1260 r. p.n.e. i 1100 r. p.n.e. Pierwsza data odpowiada katastrofie, która spotkała minojską Kretę, ostatnia inwazji Dorów na Peloponez. Data 1260 r. odzwierciedla prawdo-podobnie infiltrację Frygów do Azji Mniejszej i jej konsekwencję upadek państwa Hetytów oraz ustalenie dynastii Pelopsa w Grecji. Myresa data 1400 zgadza się z datą 1410, którą podaje dla starszego Minosa marmurowa kronika paryjska. Te ustalenia jednak nie pomagają nam wiele w zrekonstruowaniu dziejów Krety minojskiej przed 1450 r. Dla przypuszczenia, że w społeczeństwie minojskim był matriarchat, a co najmniej następstwo po kądzieli (*matri-linear*), podstawy są bar-dzo słabe. Opiera się je na analogiach Karów, gdzie dzieci nazywano po matce nie po ojcu do 4 w. p.n.e., i Likiów, gdzie dzieci nazywano po matce nie po ojcu, co Herodot (VI 37) uważa częściowo za zwyczaj kreteński, częściowo za karyjski. W prawie gortyńskim syn wolnej matki i niewolnika był wolnym. Achajowie Iliady i Odyssei wszyscy podają swoje pochodzenie po ojcu z wyjątkiem dwóch Epeiotów, których Nestor po matce nazywa 'Moliones'. Faktem jest, że na Krecie król jako dowódca armii i zastępca Boga wykonywał wielką władzę. Na Krecie znany był ośmioroczny cykl kalendarzowy, który pozwalał korelować rok księży-cowy i słoneczny. W dalszej części rozdziału autor omawia ekonomie wsi, rośliny uprawne, pożywienie, polowanie, które na Krecie było bardziej sportem niż za-jęciem, hodowlę, rolnictwo i jego narzędzia, eksport oliwy i wina, rzemiosła zwy-kłe, jak brązownika, murarza, cieśli, garncarza, producentów żywności, kupca, że-glarza, woźnic, poganiaczy mułów, rzemiosła luksusowe jak glyptyka, malarza fresków, rzeźbiarza w kości słoniowej, złotnika, wytwórcy fajansów, wytwórcy waz kamiennych. Związek luksusowego rzemiosła z pałacami królów odzwierciedla historia o Dedalu i Minosie. Przemysłowe centrum, w którym produkowano nie-luksusowe przedmioty odkryto w Gournii. W metalurgii wykorzystywano bogate miejscowe źródła surowca, z którą łączy się produkcja broni zaczepnej i obronnej. O społecznej strukturze minojskiego społeczeństwa mówi architektura miast. Pałac Minosa był otoczony mniejszymi pałacami, które go naśladowały. Nie ma

śladów na Krecie tej prymitywnej dekoracji miast południowej Mezopotamii, nie ma też śladów jakiegoś systemu ghetta. Małe domy biednych mieszczą się z tyłu pałaców i bogatych will. Społeczna swoboda płci była duża. Kobiety chodziły wydekoltowane i brały udział razem z mężczyznami w społecznych widowiskach, ubrane w kostium męski występowały w sporcie jako torreadorzy. System rządów musiał być teokratyczny, podobny do egipskiego. Proletariat nie miał żadnych praw i był uciskany podatkami. Przyjmuje się istnienie średniej klasy i niewolnictwa. Nie było kast. W okresie późnominojskim społeczeństwo Knossos się mykenizuje rządzone przez greckich książąt. Skład jego znamy z odczytanych tabliczek pisma linearnego B: 1.anax — władca, 2. lawagetás — naczelny wódz, 3. teléstai — feudalny baron, 4. hieréwes — kapłan, 5 — damiówérgoi — wieśniacy i rzemieślnicy, 6. doułoi — niewolnicy. W doryckiej społeczności okresu archaicznego na Krecie w miastach miejsce wodza armii typu lawagetás zajmował stratagetás. Nie było króla lub barona. W miastach zarządzili urzędnicy zwani kósmoi lub titai przy współudziale rady i zgromadzenia ludu. Muzyka i tańce były związane z religijnymi ceremoniami i świętami. Klasyczne ludoznawstwo przypisywało Kreteńczykom wprowadzenie do Grecji nome, hymnu solowego do Apollina, paeanu, hymnu chóralnego, hyporchema, chóralnego śpiewu i tańca. Znano kościany róg, harfę trójkątną, siedmiostrunową lirę, podwójną fujarkę, forminę i sistrum. Minojczycy uprawiali boks i akrobacje na byku. Znane były deski do gry sumeryjskiego pochodzenia.

Rozdział 10 (s. 267—299). Zmierzch Knossos i wzrost potęgi Myken. Późnominojski okres (1550—1400) na Krecie nie ukazuje żadnych oznaków upadku, chociaż Kreta przeżyła w drugiej ćwierci XVI w. p.n.e. wielkie trzęsienie ziemi. W pałacu Minosa przeprowadzono rekonstrukcje, naprawy i ulepszenia. Wzniesiono mały pałac z kolumnowym wejściem i perystylowym dziedzińcem, gdzie znaleziono wspianały ryton w kształcie głowy byka wyrzeźbiony w czarnym steatycie ze złożonymi rogami z jedną zachowaną żrenicą z górskiego kryształu, obrzeżonego czerwonym jaspisem. Na południowym zboczu wzgórza Kephala wzniesiono za pałacem czteropiętrowy dom, a między dziedzińcem pałacu Minosa i królewską drogą łączącą przesterzeń teatralną z małym pałacem dom fresków, siedzibę szlachty lub książąt. Dom ten daje obraz w jakim zdumiewającym stopniu luksus osiągnęli ludzie mniejszymi środkami. Zachowane fragmenty fresków są doskonałe. Fauna potraktowana naturalistycznie na tle stylizowanej flory i skał, przedmiot egzotyczny i egiptyzujący, technika wykonania minojska. Do tego okresu należy płaskorzeźbiony fresk przedstawiający 'kapłana-króla' z portyku pałacu Minosa i wzór sufitu składający się z rozet i spiral na niebieskim tle, nadto freski przedstawiające młodzieńca niosącego ryton, oficera na czele gwardii i tzw. paryżankę. Wysoki poziom utrzymuje ceramika późnominojska tak pod względem wykonania jak i techniki dekoracyjnej wzorów jasnych na ciemnym tle i ciemnych na jasnym tle geometrycznych i roślinnych, roślinno-zwierzęcych morskich, oraz rozmaitości form. Wazy steatytowe znamy z pałacu w Hagia Triada i z fragmentów znalezionych w Knossos. Kulturę późnominojską obrazują też pałace w Nirou Khani, Pseira, Gournia, Hagia Triada, tholosowy grób na Kephala w Knossos i królewski grób świątynny w Knossos. W okresie późnominojskim II (1450 r. p.n.e.) w Knossos miejsce pisma linearnego A zajęło pismo linearne B, co wskazuje, że i może wielka część Krety środkowe były pod panowaniem achajskiej dynastii. Wielu uczonych przyjmuje mykeńskie wpływy na Krecie w sztuce. Autor uważa pojawiające się nowe cechy w sztuce kreteńskiej za dalszy rozwój szkoły knossyjskiej, może pod obcymi wpływami, ale nie mykeńskimi.

Rozdział 11 (s. 300—316). Upadek minojskiej Krety: Mykeńskie imperium. Prawie równoczesne zniszczenie stwierdzono ok. 1400 r. p.n.e. w Knossos, Phaistos, Hagia Triada w Messara, Tyllissos, Amissos, Nirou Khani, Mallia, Pseira, mniejsze trochę w Palaikastro i Zakro. Przyczyną katastrofy było prawdopodobnie trzęsienie ziemi, wywołane wybuchem wulkanu na Therze. W ciągu XVI w. Achajowie skolonizowali żyzne partie wyspy, a Minojczycy o ile nie dostali się do niewoli zbiegli w góry, gdzie założyli nowe miasta Axos, Prinias, Karphi, Vrokastro, Effendi Kavousi. Achajowie mykeńscy wypierają ich z handlu z Zachodem już w XVI w. a od XV w. w handlu z Egiptem i Cyprzem. W większości minojskich centrów odbudowano kaplice domowe. W pałacu w Knossos odbudowano dwa pomieszczenia, a w nich kaplice 'bogini domostwa', zwaną przez Evansa kaplicą podwójnych toporów. Sprawia to wrażenie, że ponowne opanowanie nizin Krety przez Minojczyków zapoczątkowane zostało przez kapłanów. Te małe kaplice przypominają najprostszą formę megaronu i są poprzednikami najprostszej formy świątyni czasów klasycznych tzw. templum in antis. Były wyposażone w drobne figurki bogiń, ale z gliny lub z brązu, nie z fajansu i kości słoniowej, nadto w wazy kamienne, lampy. Ceramika tego okresu, dzbany puchary, filiżanki, larnaksy i in., zdobiona jest motywami stylu pałacowego okresu poprzedniego. Dostrzegalny już wtedy wpływ Grecji lądowej wzrasta. W luksusowej sztuce okresu późnominojskiego trudno odróżnić prace minojskie od mykeńskich. Freski odkryto w różnych miejscach na lądzie stałym, lecz nigdzie na Krecie, z wyjątkiem fresku na sarkofagu z Hagia Triada. Okres ten zamyka wędrówka ludów XII w., najazd Frygów na Azję Mniejszą, a ludów morskich na Egipt, o które pewne świadectwa doszły do nas w źródłach pisanych hetyckich oraz w archeologii.

Rozdział 12. Dorycka kolonizacja, wpływy orientalne, powstanie państw — miast. Infiltracja Dorów na Kretę musiała nastąpić jedną generację po usadowieniu się ich na Peloponezie. W procesie hellenizacji Krety wielka ilość Minojczyków została wchłonięta w nowe państwa jako niewolnicy i poddani, bardziej niezależny element w górach utworzył nowe osiedla Karphi, Vrokastro, Kavousi, subminojskie w charakterze. Karphi była osadą podobną do Gournia, małym miastem handlowym. W sanktuarium znaleziono minojskie statuetki kultowe 'bogini domostwa' z gliny. Wzdłuż drogi prowadzącej z Karphi na równinę Lasithi budowano w tym okresie (1050—950 p.n.e.) małe tholosowe groby. Vrokastro zbudowane na wzgórzu w sposób minojski. Domy położone wzdłuż ulic z jednej strony drenowanych zdradzają w swojej strukturze megarony, element achajski. W Vronda (Góra grzmotów) Kavousi, może było sanktuarium kreteńskiego Zeusa Velchanosa. W pobliżu odkryto grootę Eilethyi. Ceramikę subminojską (1075—1025 p.n.e. Furumark, 1020—970 p.n.e. Brock) wydobyto z grobów Erganos, Vrokastro, Milatos. Kontynuuje ona w kształtach i dekoracjach minojską, lecz już nie jej wysoki poziom. We wczesnogeometrycznych grobach w Knossos z 970—920 r. p.n.e. obok ceramiki subminojskiej znaleziono importowaną z Aten. Z bronią żelazną idzie w parze ciałopalenie, nieznanne w okresie subminojskim, grzebanie występuje jeszcze sporadycznie. Przejście do kultury geometrycznej autor ilustruje na ceramice i budownictwie Lato, Dreros, Prinias. Lato wzniesione w VIII w. w siedle górskim ukazuje centrum miasta greckiego, tzw. agorę, w jego najprymitywniejszej formie. Jego prytaneion zdaniem autora można uważać za następcę minojskiego pałacu, do którego wchodziło po schodach od jego przestrzeni teatralnej. Leżał on przy trapezoidalnym placu, gdzie w środku znajdowała się cysterna, a za nią prostokątny budynek, otwarty w stronę placu, gdzie może była stołówka miasta, jak w tholosie w Atenach. Architekt Lato uświetnił wejście do prytaneionu dwiema

wieżami. Na zakończenie autor omawia orientalizację kultury Krety w latach 735—650 p.n.e. oraz rozkwit plastyki doryckiej Krety w VIII i VII w. p.n.e. Do każdego rozdziału autor podaje obszerną bibliografię przedmiotu.

Zofia Gansiniec

Sture Lagercrantz, *African Methods of Fire-Making*. Studia Ethnographica Upsaliensia, X, Upsala 1954, s. XVI+78, il. 16, map. 7.

Korzystając ze wskazówek i informacji ponad czterdziestu światowej sławy uczonych oraz z materiałów, pochodzących z 22 muzeów etnograficznych autor analizuje afrykańskie metody niecenia ognia. Należy podkreślić, że tytuł dzieła nie odpowiada w pełni jego zawartości, wykracza ono bowiem zasięgiem daleko poza Afrykę i właściwie jest to praca o sposobach niecenia ognia na tle metod afrykańskich. Owocem kilkuletnich badań, w czasie których autor wykorzystał około 300 pozycji bibliograficznych (w tym: J. Czekanowskiego¹, K. Moszyńskiego²) jest praca w pełnym tego słowa znaczeniu — porównawcza, przy czym niepoślednią rolę odgrywają materiały z terenów skandynawskich.

Autor omawia kolejno: 1) Świder ogniowy w jego najprymitywniejszej formie (podkładka i wrzeczono), występujący głównie w Indonezji, Polinezji i Afryce; 2) Świder o położeniu poziomym, najpospolitszy na terenach słowiańskich, wyjątkowo występujący na kontynencie afrykańskim, zajęтым przez plemię Hova, nie występującym w Australii, ale poza tym szeroko rozpowszechniony; 3) świder łukowy, nie znajdujący szerszego zastosowania w Afryce jako „rather against the rules of the game”, lecz obejmujący tereny słowiańskie, skandynawskie, Indonezję, Azję i Półn. Amerykę; 4) świder korzystkowy, nie znany, poza Madagaskarem, w Afryce, sporadycznie występujący w Szwecji, Sławonii i Białorusi, w Azji u Samojedów, Jakutów i Czukczów, stosowany do celów obrzędowych również w Północnej Ameryce i Australii, lecz nie występujący w Połudn. Ameryce; 5) piłę ogniową, nie znaną w dolinie Nilu, a występującą w Libii, Fezzie, Tunisie, Algerii, Kongu i Kamerunie, w Europie, Indiach, Indonezji, Malace na Filipinach i Nowej Gwinei, na Pacyfiku oraz sporadycznie w Australii; 6) rylec ogniowy, uchodzący za najstarsze narzędzie do niecenia ognia, znane w Afryce tylko na Madagaskarze, a poza nią w Europie, Indonezji, Polinezji i Australii; 7) piłę cięciwową, obcą Afryce, a znaną w Europie, Indiach, na Bali, Borneo i na Filipinach; 8) pompę ogniową — *fire syringe* — produkt cywilizacji europejskiej, eksportowaną w różne części świata, obcą Afryce; 9) niecenie ognia przy pomocy stali i kamienia o światowym zasięgu. Na koniec omawia przemiany kulturowe, wynikające z zastosowania zapalek do niecenia ognia.

W rozważaniach nad typologią afrykańskiego świdra ogniowego autor dochodzi do wniosku, że świdry ogniowe na terenie afrykańskim bardzo szybko zanikają, a w części zachodniej kontynentu już niemal zanikły. Znajdują one zastosowanie sporadycznie do wzniesienia ognia obrzędowego. Na ogół jednak zabiera się ogniem na wyprawy, lub pożyczają się go. W nielicznych wypadkach wzniesienie ognia stanowi wyłączną domenę mężczyzn, jak np. u Masajów w Kenii, u Kambów, Isam-

¹ J. Cz e k a n o w s k i, *Wissenschaftliche Ergebnisse der Deutschen Zenital-Afrika Expedition 1907/8*. Leipzig 1917. Zob. też *W głąb lasów Aruwimi*. Prace etnologiczne, t. VI, Wrocław 1958, s. 404, ryc. 73 f.

² K. M o s z y ń s k i, *Kultura ludowa Słowian*, Kraków 1929, t. I, s. 236 i nast.

bów, lub czarowników. Zdaniem autora świder ogniowy w swojej najprymitywniejszej formie występuje obok form bardziej rozwiniętych (starożytny Egipt, między Zandami, Bagbami, Babuami i i., w połdn. Afryce i na Madagaskarze). Jego zasięg wskazuje na archaizm zjawiska, a w stosunku do Madagaskaru również na jego wschodnie pochodzenie. Godny uwagi jest fakt, że bardziej rozwinięte formy świdra znajdujemy także w Indiach, Indonezji i Połudn. Ameryce. Świder ogniowy poziomy występuje w dwóch odmianach, najczęściej obok siebie, obejmuje znaczny zasięg i wskazuje na wschodnie pochodzenie.

W rozdziale dającym przegląd historyczny (Historical Survey) autor zaznaja czytelnika z licznymi teoriami (D. Davidson, F. Petric, J. Mc Guire, F. Speiser, H. Bauman, J. Maes, K. Birket-Smith, H. Freudenthall, K. Moszyński i in.) o powstaniu, rozwoju i rozprzestrzenianiu się różnych typów narzędzi do wzniecania ognia, lecz „nie proponuję — pisze — dyskusji, czy punkt widzenia D. Davidsona, że świder ogniowy mógł rozwinąć się w późnym Pleistocenie na azjatyckim kontynencie, jest słuszny czy też nie”.

Cenny jest materiał ilustracyjny, przedstawiający liczne odmiany świdrów ogniowych w czasie eksploatacji oraz mapy zasięgów narzędzi do niecenia ognia w Afryce, Indonezji i Polinezji.

African Methods of Fire-Making jest niewątpliwie najcenniejszą z dotychczas znanych pozycji do zagadnienia świdra ogniowego i jako taka zasługuje na uwagę etnologa.

Konrad Wypych

Dietrich Treide, *Die Organisierung des indianischen Lachsfangs im westlichen Nordamerika*. Veröffentlichungen des Museums für Völkerkunde zu Leipzig. Heft 14, Akademie-Verlag, Berlin 1965, s. 170, ilustr. 6, tabl. 3, map 6.

Drugą publikacją o charakterze gospodarczo-etnograficznym, przygotowaną przez Julius-Lips-Institut jest *Organizacja indiańskiego połowu łososia w zachodniej Ameryce Północnej*¹. Dorzecza Columbii i Sacramento są najbogatszymi w ryby w zachodniej Ameryce Północnej obszarami, na których indiańska ludność jeszcze na przełomie XIX i XX w. w głównej mierze utrzymywała się z myślistwa, zbieractwa, a przede wszystkim z rybolowstwa łososi. Indianie osiadli na obszarze północnej Ameryki byli typowymi przedstawicielami pierwotnej gospodarki zbieraczo-łowieckiej szczególnego typu, który kształtował sposób życia oraz kulturę subarktycznych i umiarkowanych obszarów Eurazji i Ameryki Północnej, a na niektórych izolowanych obszarach utrzymał się do dziś.

Omawiając organizację połowu łososia oraz rolę przodownika, wybieranego czasowo, zwanego *principal man*, *chief*, *headman* u różnych szczepów indiańskich autor dochodzi do wniosku, że centralne i wschodnie dorzecze Columbii jest zamkniętym obszarem takich połowów, choć i w środkowym dorzeczu rzeki Snake i półn.-zach. Kalifornii typ ten występuje. Ze względu na to, iż sezon połowów we wschodniej Columbii trwał znacznie krócej niż w regionach przybrzeżnych Pacyfiku, należało nie tylko okres połowów intensywnie wykorzystać, lecz także wyzyskać pozostałe źródła żywności, jak myślistwo i zbieractwo dzikich roślin. Płytkość rzek oraz ukształtowanie ich zezwalały na stosowanie jazów, tym bardziej, że na czas połowów w dorzecze ściągały okoliczne szczepy, co zapewniało dosta-

¹ Zob. omówienie pierwszej pracy: „Lud”, t. 50, cz. 1, Wrocław 1966, s. 328—329.

teczną siłę roboczą. Łososie, złowione we wspólnych jazach zostawały równo dzielone pomiędzy wszystkich obecnych, także i nie zatrudnionych przy wspólnych łowach. Miejsca połowu były nadto miejscem spotkań i zabaw.

Wspomnieć należy i o tym, że funkcja tzw. przodownika nie ograniczała się tylko do technicznej organizacji pracy i podziału połowu, lecz pełnił on nadto rolę stróża porządku w grupie.

O ile połowy w jazach i zastawach stanowiły wspólną własność, podlegającą podziałowi, o tyle łososie łowione w sieci, workowate kłonie, wiersze, kosze oraz włoki, nie podlegały podziałowi.

Tabelaryczne zestawienia kwalifikacji i społecznej funkcji przodownika i organizacji połowowej o zadaniach techniczno-organizacyjnych, autorytacie przodownika, magiczno-religijnych zabiegach o zapewnienie połowu u poszczególnych szczepów, pozwalają stwierdzić przenikanie wpływów kulturowych i ustalić szlaki przejściowych migracji.

W części drugiej omawiana jest organizacja połowu przez stałych przewodników wspólnoty (*Anführer der Gemeinschaft*), wpływowe osoby względnie naczelników rodów w regionach przybrzeżnych Pacyfiku, w dorzeczach Columbi, Klamath i Sacramento, w których odbywają się wiosenny i letni lub wczesno-jesienne ciągi łososia. I tu podstawę pożywienia stanowiło zbieractwo, łowiectwo i rybolówstwo. W czasie wiosennego ciągu łososia stosowano sieci, jesienią budowano jazy, lecz tylko w ramach rodziny lub grup spokrewnionych, a nie na okres połowów tworzonych wspólnot. Przodownicy wspólnot często występowali jako właściciele „owner” przedsiębiorstwa połowowego. Tytuł prawny omawianego przodownika obejmował funkcję technicznego kierownika, nadzór nad podziałem połowów oraz reprezentację grupy na zewnątrz.

W aneksach do pracy autor przedstawia: 1) przegląd etnograficznej literatury omawianego tu obszaru, w której oprócz „przodowników łososiowych” występują jeszcze „przodownicy łowcy” (bliżej nieokreśleni), przodownicy w polowaniu na: zwierzyńcę pławą, bawoły, niedźwiedzie, kozice, antylopy, gryzonia, ptactwo wodne oraz „przodownicy zbieracze” (roślin jadalnych); 2) wędrówki łososiów i ujmuje szlaki wędrówne kartograficznie, omawia i ujmuje graficznie wielkość połowów; 3) wykorzystanie ciągów łososiów przez indiańskich rybaków.

Praca D. Treidego jest dalszą próbą ujęcia zagadnień etnograficznych z punktu widzenia ich znaczenia gospodarczego. Wysunięcie zagadnień gospodarczo-technicznych na plan pierwszy stawia przed etnografem nowe problemy, dotąd nie zawsze dostatecznie doceniane.

Przedstawiona w omówionej postaci praca budzi jednak pewne zastrzeżenia i wątpliwości w celowość aż tak gospodarczego ujmowania lub rozgraniczania problemów etnograficznych z pominięciem aspektów tzw. kultury społecznej i duchowej. Wyrażona tu wątpliwość wydaje się tym bardziej uzasadniona, że autor w innym miejscu² problemy te omawia. Nasuwa to myśl o mechanicznym podziale pracy ze szkodą zarówno dla omawianego tematu jak i dla czytelnika — a szkoda. Zarówno jedna jak i druga część pracy D. Treidego zasługują na uwagę ze względu na zebrany bogaty materiał faktograficzny jak i nowatorski sposób ujęcia.

Konrad Wypych

² Zob. „Lud”, t 51, cz. 1, Wrocław 1967, s. 214.

Basil Davidson, *Stara Afryka na nowo odkryta*. PIW, Warszawa 1961. Przekład Eddy Werfel

„Tematem mojej książki jest historia tej części Afryki, która leży na południe od Sahary, oraz jej ludności na przestrzeni półtora tysiąca lat poprzedzających erę kolonialną. Jej celem jest przedstawić z grubsza, w granicach obecnego stanu wiedzy, niektóre najważniejsze cechy życia i cywilizacji afrykańskiej, tak aby można było lepiej się zorientować co do początków i tła historycznego dzisiejszej Afryki”.

W ten właśnie sposób autor mówi o swojej książce. Praca jego jest wnikliwym studium o historii części Afryki, opartym o badania, także najnowsze, z zakresu archeologii i historii. Na kartach książki odżywają ludy i kultury dawno zaginione i zapomniane. Wraz z autorem ze zdumieniem odkrywamy prawdę o starej kulturze afrykańskiej, o jej wartościach, wzlotach i upadkach. Do niedawna sądziliśmy, że w głębi tego kontynentu żyją plemiona prymitywne, które ubogie swe umiejętności przejęły od narodów o wyższej kulturze. Na podstawie naukowych dowodów autor burzy przekonanie o prymitywności Afrykańczyków. Wyłania się przed nami obraz plemion, narodów i państw zorganizowanych, które podlegając w ciągu wieków wielu najazdom, migracjom i wpływom — potrafiły jednak przekształcić je na swój wyłączny „afrykański styl”, wytwarzając własne elementy kulturowe. Dotyczy to zarówno technologii wydobywania i obróbki żelaza, wcześniej nawet złota, miedzi i cyny, jak również organizacji handlu, uprawy ziemi, organizacji społecznej i państwowej, jak i przejawów kultury w sztuce i religii. Okazuje się, że to, co mieliśmy za „prymitywne” — przy głębszej analizie i znajomości rzeczy ujawnia swą wartość kulturową. Odkrycia archeologiczne i badania historyczne ostatnich lat obaliły mit o barbarzyństwie i dzikości Afryki. Davidson rzeczywiście odkrywa po raz drugi Afrykę. Po jej pierwszym geograficznym odkryciu, jest to odkrycie historyczne. Autor przyznaje, że wiele z tych problemów czeka jeszcze na wyjaśnienie na drodze dalszych poszukiwań, wielu też wyjaśnić już się nie da. Nowe, niezależne państwa afrykańskie dzisiejszej doby zaczynają swą historię od nowa. Ale pamiętać trzeba, że te nowe dzieje mają swoją bogatą kartę w przeszłości, że wyrastają na gruncie starej kultury i tradycji.

Praca Davidsona opatrzona jest obszerną bibliografią, dotyczącą poszczególnych rozdziałów, pozwalającą zapoznać się z materiałem źródłowym. Indeks ułatwia orientację, a liczne ilustracje w tekście dają chociaż częściowy pogląd na to, jak wiele jeszcze doczytać można ze śladów i pozostałości po ludach, o których zapomnieć nie wolno.

Krystyna Swierczyńska

EIN JAHRZEHNT VOLKSKUNDLICHE FORSCHUNG IN MECKLENBURG

„Wenn man sich einmal, in einigen Jahrzehnten vielleicht, mit der Geschichte der deutschen Volkskunde unserer Jahre beschäftigen wird, dann wird man vielleicht auch feststellen, daß es sich um eine Blütezeit der Volkskunde von Mecklenburg gehandelt hat. Nie vorher sind wohl so viele Bücher über mecklenburgische Volksüberlieferungen erschienen, von den Bauernhäusern bis zu den Märchen haben die verschiedensten Gebiete in den letzten Jahren ihre zum Teil sehr gründlich erarbeiteten Darstellungen gefunden”¹. Diese Feststellung aus berufenem Munde

¹ Leopold Schmidt in: „Österreichische Zeitschrift für Volkskunde”. N.S. 18. 1964, S. 309.

veranlaßt uns, in gedrängter Form eine Übersicht über die wichtigsten Veröffentlichungen der letzten Jahre zur Volkskunde in Mecklenburg zu geben.

In Mecklenburg war nach dem zweiten Weltkrieg die Situation für einen Neubeginn in der zur Zeit des Nationalsozialismus schwer kompromittierten volkskundlichen Wissenschaft besonders günstig. Der große mecklenburgische Volkskundler R. Wossidlo (1859—1939)² hatte dem Regime keine Zugeständnisse gemacht, sondern sich auf sein großangelegtes folkloristisches und ethnographisches Sammelwerk konzentriert — mit dem Ziel objektiver Dokumentation. Aus den rund zwei Millionen handschriftlichen Notizen seines gewaltigen Zettelarchivs, das er hinterließ und das die Wirren des Krieges mit geringfügigen Verlusten überstand, trat den Fortsetzern seines Werks ein nahezu geschlossenes Bild des Volkslebens in Mecklenburg seit der Mitte des 19. Jahrhunderts entgegen. Hier konnte unmittelbar angeknüpft werden.

Das geschah —nachdem 1953 an der Deutschen Akademie der Wissenschaften zu Berlin ein Institut für deutsche Volkskunde (Leitung: W. Steinitz) gebildet und ihm 1954 eine Wossidlo-Forschungsstelle in Rostock (Leitung: P. Beckmann, ab 1959 K. Baumgarten) angegliedert worden war³ — sowohl durch weitere Forschungen im Terrain als auch durch die systematische Auswertung des angehäuften Sammelmaterials. Als Ziel aller Bemühungen kristallisierte sich dabei eine sehr weitgespannte Forschungsaufgabe heraus: die umfassende Untersuchung und Darstellung der Lebensweise und der kulturellen Leistungen des werktätigen Volkes auf dem Gebiet Norddeutschlands (in den Grenzen der DDR) während der letzten Jahrhunderte. Dazu konnten im Verlauf eines Jahrzehnts erste Beiträge vorgelegt werden.

Den breitesten Raum nahmen Forschungen zur Lebensweise und Kultur der bäuerlichen Bevölkerung ein. Diese Arbeiten konnten auf zwei zusammenfassenden Darstellungen⁴ und einer Reihe von Einzeluntersuchungen⁵ zur Agrargeschichte aus der Sicht des Historikers aufbauen und kombinieren stets die Resultate von Archivauswertung und Feldforschung⁶. Das bemerkenswerteste Ergebnis bildet eine in Gemeinschaftsarbeit entstandene agrarethnographisch-volkskundliche Studie zur bäuerlichen Gesamtsituation vor dem Dreißigjährigen

² Vgl. dazu: Paul Beckmann: *Das Lebenswerk Richard Wossidlos*. In: „Zeitschrift für Volkskunde“. 56. 1960, S. 1—11. — Wolfgang Steinitz: *Zum 100. Geburtstag Richard Wossidlos*. In: „Deutsches Jahrbuch für Volkskunde“. 5. 1959, S. 3—7.

³ Vgl. dazu: Doris Stockmann: *Aus der Arbeit des Instituts für deutsche Volkskunde an der Deutschen Akademie der Wissenschaften zu Berlin*. In: „Demos“. 1. 1960, Sp. 114—122. — Dieselbe: *Z działalności Instytutu Niemieckiej Etnografii przy Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie*. In: „Etnografia Polska“. 4. 1961, S. 385—391.

⁴ Friedrich Mager: *Geschichte des Bauerntums und der Bodenkultur im Lande Mecklenburg*. Berlin 1955. — Paul Steinmann: *Bauer und Ritter in Mecklenburg*. Schwerin 1960.

⁵ Die beiden wichtigsten sind: Gerhard Heitz: *Feudales Bauernlegen in Mecklenburg...* In: „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft“. 8. 1960, S. 1342—1377. — Derselbe: *Die sozialökonomische Struktur im ritterschaftlichen Bereich Mecklenburgs...* In: „Beiträge zur deutschen Wirtschafts- und Sozialgeschichte des 18. und 19. Jahrhunderts“. Berlin 1962, S. 1—80.

⁶ Karl Baumgarten, Siegfried Neumann, Ulrich Bentzien: *Die Feldforschung der Wossidlo-Forschungsstelle*. In: „Deutsches Jahrbuch für Volkskunde“. 8. 1962, S. 406—410.

Krieg⁷. Untersucht sind hier neben den Häusern und Wirtschaftsgebäuden der Bauern vor allem die Feld- und Viehwirtschaft, die Arbeitsgeräte sowie die ökonomische und rechtliche Lage⁸. — Unter den einzelnen Realien der bäuerlichen Lebenswelt galt das größte Interesse dem Haus⁹, dessen baugeschichtliche Entwicklung hinsichtlich der Gefügekonstruktion¹⁰ und Raumaufteilung seit dem 13. Jahrhundert weitgehend erhellt werden konnte, wobei besonders die Forschungen K. Baumgartens hervorzuheben sind. Neben einer Reihe von Aufsätzen zur Methodologie der Hausforschung¹¹, zu einzelnen besonders bemerkenswerten Einzelgebäuden¹² und zu regional charakteristischen Haustypen¹³ sind hier vor allem zwei Bücher zu nennen, die eine erste Übersicht vermitteln¹⁴. Die meisten dieser Arbeiten zeichnen sich durch das Bemühen aus, das heutige Nebeneinander des rezenten Altbaubestandes in seinem historischen Nacheinander zu erfassen, die Abhängigkeit der Gebäudeentwicklung von den wechselnden ökonomischen und sozialen Gegebenheiten aufzuzeigen und das Haus nicht nur als gebautes, sondern vor allem in seiner Funktion als bewohntes Gebäude¹⁵ zu begreifen. Daneben

⁷ K. Baumgarten, U. Bentzien: *Hof und Wirtschaft der Ribnitzer Bauern*. Berlin 1963.

⁸ Vgl. dazu ergänzend auch: U. Bentzien: *Pferde und Ochsen als Spannvieh in der mecklenburgischen Landwirtschaft vor dem Dreißigjährigen Krieg*. In: „Zeitschrift für Agrargeschichte und Agrarsoziologie“. 12. 1964, S. 21—28. — K. Baumgarten: *Das mecklenburgische Bauernhaus um 1600*. In: „Die Bauerngesellschaft im Ostseeraum und im Norden um 1600“. Uppsala 1966, S. 231—246.

⁹ K. Baumgarten: *90 Jahre mecklenburgische Bauernhausforschung*. In: „Neue Mecklenburgische Monatshefte“. 2. 1957, S. 11—16. — Derselbe: *Probleme der Niedersachsenhaus-Forschung in Mecklenburg*. In: „Deutsches Jahrbuch für Volkskunde“. 1. 1955, S. 169—182.

¹⁰ K. Baumgarten: *Das Dreiständerhaus in Mecklenburg*. In: „Neue Mecklenburgische Monatshefte“. 1. 1956, S. 32—36. — Derselbe: *Zur Entwicklung des Gerüstes im mecklenburgischen Hallenhaus*. In: „Forschungen und Fortschritte“. 37, 1963, S. 206—211.

¹¹ K. Baumgarten: *Studies of Rural Buildings in Mecklenburg*. In: „Technology and Culture“. 5. 1964, S. 234—240. — Derselbe: *Wesen und Aufgabe der Gefügeforschung*. In: „Létopis“. Reihe C. 6/7. 1963/64, S. 256—260. — Derselbe: *Zur Frage einer ethnographischen Hausforschung in Deutschland*. In: „Europa et Hungaria“. Budapest 1965, S. 189—195. — Derselbe: *Stratigraphische Untersuchungen in der deutschen Hausforschung*. Vortrag auf dem 7. Internationalen Kongreß für Anthropologie und Ethnologie in Moskau 3.—10.8.1964 (Ms.).

¹² K. Baumgarten: *Der Zuckerhut von Pantow auf Rügen*. In: „Greifswald-Stralsunder Jahrbuch“. 1. 1961, S. 202—215. — Derselbe: *Das Bechelsdorfer Schulzenhaus*. In: „Mitteilungen des Instituts für Denkmalspflege“ — Arbeitsstelle Schwerin. 15. 1963, S. 37—47.

¹³ Anneliese Krenzlin: *Probleme geographischer Hausformenforschung gezeigt am Beispiel des norddeutschen Einheitshauses*. In: „Wissenschaftliche Zeitschrift der Ernst-Moritz-Arndt-Universität. Mathematisch-naturwissenschaftliche Reihe“. 4. 1954/55, S. 629—641. — Christa Kupfer: *Aus der Geschichte des Bauernhauses in Südwestmecklenburg*. In: „Wissenschaftliche Zeitschrift der Humboldt-Universität. Gesellschafts- und sprachwissenschaftliche Reihe“. 6. 1956/57, S. 215—220. — K. Baumgarten: *Rügens „Zuckerhüte“*. In: „Deutsches Jahrbuch für Volkskunde“. 5. 1959, S. 74—86.

¹⁴ Johann Ulrich Folkers: *Haus und Hof deutscher Bauern*. Bd. 3: Mecklenburg. Münster 1961. — K. Baumgarten: *Das Bauernhaus in Mecklenburg*. Berlin 1965. — Vgl. dazu auch: Derselbe: *Das mecklenburgische Niedersachsenhaus des ausgehenden 18. Jahrhunderts*. In: „Wissenschaftliche Zeitschrift der Universität Rostock. Gesellschafts- und sprachwissenschaftliche Reihe“. 4. 1954/55, S. 199—205.

¹⁵ Als erste Einzelstudien hierzu: K. Baumgarten: *Diele und Dreschen im mecklenburgischen Hallenhaus*. In: „Zeitschrift für Agrargeschichte und Agrarso-

galt — und gilt — die Aufmerksamkeit den Wohnverhältnissen der landwirtschaftlichen Arbeiter¹⁶, den agraren Wirtschaftsgebäuden, vor allem der Scheune, über die eine erschöpfende, auch methodisch richtungweise Monographie erschien¹⁷, und der Nutzung der überkommenen Gebäudesubstanz in der Gegenwart¹⁸. Zu diesem weitgespannten Problemkreis befinden sich mehrere ergänzende Studien im Druck; hingewiesen sei jedoch nur noch auf ein umfassendes Kompendium des Bauernhauses und der bäuerlichen Wohnkultur¹⁹ in Mecklenburg, das Baumgarten gegenwärtig vorbereitet. — Als Vorarbeiten zu einer Darstellung des Bauernmöbels wurden zwei Aufsätze publiziert, die sowohl charakteristische Stücke beschreiben als auch einen ersten historischen Abriss der Entwicklung der bäuerlichen Möblierung geben²⁰. Für die bäuerliche Tracht existierten diese Vorarbeiten bereits, so daß sie zu einer Monographie kompiliert werden konnten²¹. — Auch über das bäuerliche Arbeitsgerät wurden erste Übersichten erarbeitet, die im wesentlichen eine Beschreibung der vorhandenen Museumsexponate und Hinweise auf den früheren Gebrauch dieser Stücke geben²². Weit fortgeschritten sind die Untersuchungen über die Hauptbodenbearbeitungsinstrumente Haken und Pflug, die in Überwindung einer isoliert gerätetypologischen Betrachtungsweise im Zusammenhang mit den wirtschafts- und sozialgeschichtlichen Gegebenheiten erforscht werden, wobei unter Auswertung der Ergebnisse aller in Frage kommenden Fachdisziplinen (Archäologie, Geographie, Geschichte, Agrarökonomie, Ethnographie usw.) neben den Geräten die Menschen, die diese Geräte produzierten und mit ihnen arbeiteten, im Mittelpunkt der Betrachtung stehen. Nach mehreren Einzelstudien, die sich geographisch auf einen Teil des Untersuchungsgebiets beschränken²³ oder sachlich nur Teilaspekte in den Vordergrund rücken²⁴, wird von

ziologie". 13. 1965, S. 28—34. — Derselbe: *Erntefest und Hallenhaus in Mecklenburg*. In: „Zeitschrift für Volkskunde". 61. 1965, S. 74—85.

¹⁶ K. Baumgarten: *Die älteren Landarbeiterkaten in Mecklenburg*. Vortrag auf dem Deutschen Volkskundekongreß in Marburg 26.—30.4.1965 (Ms.).

¹⁷ K. Baumgarten: *Zimmermannswerk in Mecklenburg. Die Scheune*. Berlin 1961.

¹⁸ K. Baumgarten: *Zur Frage der Bewahrung ländlicher Altbauformen in der DDR*. In: „Arbeitskreis für deutsche Hausforschung". Bericht über die Tagung in Heppenheim vom 26.—30.8.1959 (1960), S. 148—151. — Derselbe: *Nur ein alter Katen*. „In „Alte Bauten im neuen Dorf". Teil I. Berlin 1963, S. 9—19.

¹⁹ Vgl. als ersten Beitrag hierzu: K. Baumgarten: *Die Tischordnung im alten mecklenburgischen Bauernhaus*. In: „Deutsches Jahrbuch für Volkskunde". 11. 1965, S. 5—15.

²⁰ Walter Borchers: *Das Bauern- und Fischermöbel auf Hiddensee, Umanz, dem Darß und Mönchgut*. In: „Greifswald-Stralsunder Jahrbuch". 1. 1961, S. 184—201. — S. Neumann: *Lade und Koffer im bäuerlichen Mobiliar Westmecklenburgs*. In: „Deutsches Jahrbuch für Volkskunde". 11. 1965, S. 123—136.

²¹ Hans Heinrich Leopoldi: *Mecklenburgische Volkstrachten*. Teil I: „Bauerntrachten". Leipzig 1957.

²² Rudolf Weinhold: *Bäuerliches Arbeitsgerät in den Museen Mecklenburgs*. In: „Deutsches Jahrbuch für Volkskunde". 5. 1959, S. 87—108. — (Ralf Wendt): *Bauernkultur in Mecklenburg*. Bd. 1: „Das Arbeitsgerät". (Schwerin 1963). — Vgl. auch: Hans Friedrich Rosenfeld: *Urtümliche Holzbearbeitung nach Wort, Sache und Brauchtum diesseits und jenseits der Ostsee*. In: „Deutsches Jahrbuch für Volkskunde". 2. 1956, S. 147—178.

²³ U. Bentzien: *Der Pflug auf der Insel Rügen*. In: „Greifswald-Stralsunder Jahrbuch". 3. 1963, S. 203—223. — Derselbe: *Von alten Pflügen und Haken in der Uckermark*. In: „Heimatkalender für den Kreis Prenzlau". 9. 1966, S. 119—123.

²⁴ U. Bentzien: *Traditionelle und moderne Pflugtypen in Norddeutschland im 19. Jahrhundert*. Vortrag auf dem 7. Internationalen Kongreß für Anthropologie und Ethnologie in Moskau 3.—10. 8. 1964 (Ms.). — Derselbe: *Landmaschinentechni-*

U. Bentzien gegenwärtig eine umfassende Monographie darüber abgeschlossen. Seine Forschungen beziehen in starkem Maße neben dem Bauern den Landarbeiter mit ein²⁵ und vermittelten dabei auch zum ersten Mal einen Eindruck von den Veränderungen, die in den letzten hundert Jahren die Technik in der ländlichen Lebenswelt hervorrief²⁶.

Ähnlich vielseitig und intensiv — wiederum basierend auf ausgedehnten Erhebungen im Terrain²⁷ — waren die Forschungen zur Lebenswelt der Küstenbevölkerung. Auch hier ist als wichtigstes Ergebnis ein in Kollektivarbeit entstandenes Buch zu nennen, das eine geschlossene Darstellung der Genossenschaftsfischerei auf der Insel Rügen gibt²⁸. Behandelt werden namentlich die Entwicklung und Struktur der Fischerdörfer, die Organisation und Funktion der Kommunen sowie die Geräte: die Netze und Boote und deren Handhabung. Von den Autoren hat sich R. Peesch vor allem mit dem Problem der Fangtechniken und ihrer Tradierung beschäftigt²⁹, wobei er interessante kulturelle Wechselbeziehungen im südlichen Ostseeraum nachweisen konnte³⁰, während W. Rudolph besonders die Formen und die Entwicklung des Fischerbootes³¹ und seiner Bemannung³² untersucht hat. Neben dem Fischer gelten seine Forschungen auch dem

nik in Mecklenburg. In: „Jahrbuch für Wirtschaftsgeschichte“. 1965. Teil III, S. 54—81. — Derselbe: *Die Ochsenhäker*. In: „Létopis“. Reihe C. 6/7. 1963/64, S. 256—260. — Derselbe: *Der Häker*. In: „Deutsches Jahrbuch für Volkskunde“. 11. 1965, S. 16—34.

²⁵ U. Bentzien: *Die mecklenburgischen „Drescher“ und die Einführung des Maschinendrusches*. In: „Deutsches Jahrbuch für Volkskunde“. 10. 1964, S. 25—42. — Vgl. auch Anm. 24.

²⁶ U. Bentzien: *Das Eindringen der Technik in die Lebenswelt der mecklenburgischen Landbevölkerung*. Diss. (Ms.) Berlin 1961.

²⁷ Reinhard Peesch: *Die Inventarisationsarbeiten des Instituts für deutsche Volkskunde der Deutschen Akademie der Wissenschaften zu Berlin auf dem Gebiete der materiellen Kultur*. In: „4. Arbeitstagung über Fragen des Atlas der deutschen Volkskunde“. Bonn 1964, S. 140—148. — Derselbe: *Die volkskundliche Inventarisierung der Fischereigeräte und der Fischerboote an der deutschen Ostseeküste*. In: „Lud“. 49. 1965, S. 55—64.

²⁸ R. Peesch: *Die Fischerkommunen auf Rügen und Hiddensee*. Mit einem Beitrag über die Boote der Gewässer um Rügen von Wolfgang Rudolph und einem Beitrag über die Hausmarken auf Hiddensee von Karl Ebbinghaus. Berlin 1961.

²⁹ Vgl. R. Peesch: *Matschop*. In: „Létopis“. Reihe C. 6/7. 1963/64, S. 209—215. — Derselbe: *Ein altslawisches Relikt der materiellen Kultur im Gebiet zwischen Elbe und Oder*. In: „Deutsches Jahrbuch für Volkskunde“. 11. 1965, S. 137—155. — Derselbe: *Zur Tradierung von Gerät und Arbeitserfahrung*. Vortrag auf dem Deutschen Volkskundekongress in Marburg 26.—30. 4. 1965 (Ms.).

³⁰ R. Peesch: *Kulturströmungen in den Küstenzonen der südlichen Ostsee*. In: „Deutsches Jahrbuch für Volkskunde“. 8. 1962, S. 3—29.

³¹ W. Rudolph: *Eine Übergangsform vom Einbaum zum Plankenboot an der deutschen Ostseeküste*. In: „Deutsches Jahrbuch für Volkskunde“. 8. 1962, S. 30—52. — Derselbe: *Die Übergangsformen zwischen Einbaum und Plankenboot an der südlichen Ostseeküste*. Diss. (Ms.) Berlin 1965. — Vgl. auch: Derselbe: *Sydsvenska bättypen i Pommern och på Rügen*. In: „Blekingeboken“. 37. 1959, S. 56—68. — Derselbe: *De pommerske åledrøkvaser og deres betydning for Danmark*. In: „Handels- og Søfartsmuseets årbog“. 20. 1961, S. 49—89. — Derselbe: *Konieczność prowadzenia dalszych badań nad łodziami na Zalewie Odrzańskim*. In: „Materiały Zachodnio-Pomorskie“. 8. 1962, S. 335—346. — Derselbe: *Die Boote vom Garder und Leba-See*. In: „Greifswald-Stralsunder Jahrbuch“. 3. 1963, S. 225—234, auch in: „Zeszyty etnograficzne Muzeum Kultury i Sztuki ludowej“. 2. 1961, S. 53—62. Vgl. auch Anm. 28.

Schiffer und dem Bootsbauer. Eine Monographie über die rügische Schifffahrt vermittelt ein plastisches Bild des Lebens und der Arbeit beider Berufsgruppen während der letzten Jahrhunderte³³, und mehrere Aufsätze behandeln einzelne Abschnitte der Schifffahrts-³⁴ und Schiffbaugeschichte³⁵ sowie charakteristische Schiffstypen³⁶. Kennzeichnend auch für die meisten dieser Untersuchungen ist wieder die ausgesprochen volkskundliche Fragestellung, die hinter den greifbaren materiellen Gegebenheiten stets den Menschen sieht³⁷. Ein Handbuch der volkstümlichen Boote in Norddeutschland befindet sich in Vorbereitung.

Für die wichtige Erforschung der handwerklichen Berufsgruppen — außer der des Fischers — ist kennzeichnend, daß bisher vornehmlich die technische Seite ihrer Arbeit behandelt wurde: die des Bootsbauers bei Untersuchungen über Boote³⁸, die des Zimmermanns bei Studien zur ländlichen Volksarchitektur³⁹, die des Tischlers bei Erhebungen zum Möbel⁴⁰, die des Stellmachers und Schmieds im Zusammenhang mit der agraren Geräteforschung⁴¹. In allen diesen Fällen waren die Realien und nicht die Berufsgruppen Ausgangspunkt der Untersuchung. Aber auch die ersten Studien zu einzelnen Handwerksberufen wie dem des Leinewebers⁴², Papiermachers⁴³ oder Müllers⁴⁴ beschäftigen sich stärker mit dem Werk als mit den Produzenten⁴⁵. Hier harret noch ein weites Arbeitsfeld der Bearbeitung⁴⁶.

³² W. Rudolph: *Ältere Entwicklungsstufen der Arbeitsgesellung auf kleinen Fischerbooten*. In: „Deutsches Jahrbuch für Volkskunde“. 11. 1965, S. 229—244.

³³ W. Rudolph: *Die Insel der Schiffer*. Rostock 1962.

³⁴ W. Rudolph: *Die Anfänge der ländlichen Frachtschifffahrt auf der Insel Rügen*. In: „Hansische Studien“. Berlin 1961, S. 322—331. — Derselbe: *100 Jahre rügenscher Bäderdampfschifffahrt*. In: „Neue Mecklenburgische Monatshefte“. 2. 1957, S. 238—245.

³⁵ W. Rudolph: *Rügenscher Schiffbau auf der Werft zu Seedorf*. In: „Greifswald-Stralsunder Jahrbuch“. 2. 1962, S. 257—272. — Derselbe: *Zur Geschichte des Eisenschiffbaues in Greifswald und Anklam*. In: Ebenda 1. 1961, S. 66—75.

³⁶ W. Rudolph: *Die Schiffstypen der ländlichen Frachtschifffahrt in den Gewässern der Insel Rügen*. In: „Deutsches Jahrbuch für Volkskunde“. 4. 1958, S. 129—154.

³⁷ Vgl. dazu ferner: Margarete Rasso: *Fischersprache und Brauchtum im Lande zwischen dem Darß und der unteren Oder*. Berlin 1958.

³⁸ Vgl. Anm. 31, 33, 35 und 36.

³⁹ Vgl. Anm. 10—14 und 17.

⁴⁰ Vgl. Anm. 20

⁴¹ Vgl. Anm. 22—26.

⁴² Thea Reichardt: *Das Werk der Leineweber in Mecklenburg und Vorpommern im 18. und 19. Jahrhundert*. Diss. (Ms.) Berlin 1965. — Rudolf Stundl: *Fischerteppiche*. In: „Neue Mecklenburgische Monatshefte“. 2. 1957, S. 104—109.

⁴³ Alfred Eberlein: *Papier, Papiermacher, Papiermühlen in Mecklenburg*. In: „Wissenschaftliche Zeitschrift der Universität Rostock. Gesellschafts- und sprachwissenschaftliche Reihe“. 7. 1957/58, S. 11—25.

⁴⁴ Hans Beltz: *Windmühlen in Mecklenburg*. In: „Natur und Heimat“. 1953, S. 202—205. — Dagegen vgl.: Irmgard Rehfeld: *Sprache und volkskundliche Geltung des Wasser- und Windmüllers im ehemaligen Pommern*. Diss. (Ms.) Greifswald 1960.

⁴⁵ Lediglich um einen Bildband, der zudem am Titel vorbeigeht, handelt es sich bei: Ernst Schäfer: *Mecklenburg und sein Handwerk*. Berlin 1963.

⁴⁶ Vgl. auch R. Peesch: *Das Dorfhandwerk in Schwedisch-Vorpommern gegen Ende des 17. Jahrhunderts*. In: „Die Bauerngesellschaft im Ostseeraum und im Norden um 1600“. Uppsala 1966, S. 199—208.

Das gilt auch für die Brauchforschung. Am besten untersucht ist das Arbeitsbrauchtum der Fischer⁴⁷ und der Bauern und Landarbeiter bei der Feldbestellung⁴⁸. Das häusliche Brauchtum des Bauern im Alltag und beim Erntefest hat von Seiten der Hausforschung erste Darstellungen gefunden⁴⁹. Weitere Studien beschäftigen sich mit Bräuchen zu Fastnacht und Pfingsten⁵⁰; aber bis zu einer historisch fundierten, sozial gegliederten Übersicht über das Brauchtum in Mecklenburg — unter Verwertung älterer Forschungsergebnisse⁵¹ — ist es noch weit.

Am unmittelbarsten an das Lebenswerk Wossidlo knüpfte die Erzählforschung an. Dabei ging es einmal darum, die zusammengetragenen Schätze an Erzählgut durch eine Publikation der Öffentlichkeit zugänglich zu machen, zum anderen um die Erhellung des sozialen Gehalts und der sozialen Funktion der Erzählüberlieferung. Die größte Aufmerksamkeit galt der Sage. Für sie liegt mit über 30 000 Aufzeichnungen das reichhaltigste Material vor, aus dem mehrere Sammlungen vorwiegend populären Charakters⁵² und eine Edition des sozialkritischen Sagenguts⁵³ erschienen sind. Diese Sozialkritik in der mecklenburgischen Sage ist namentlich von G. Burde-Schneidewind sehr gründlich erforscht worden, wobei sie zu aufschlußreichen Ergebnissen über die Sage als Quelle für das Geschichtsbild des Volkes⁵⁴ und als volkstümliches Medium für eine weltanschauliche Stellungnahme⁵⁵ gekommen ist. Ferner liegen Aufsätze über den Sagenkreis

⁴⁷ Vgl. Anm. 28—30, 32 und 37.

⁴⁸ Vgl. Anm. 23—24.

⁴⁹ Vgl. Anm. 15 und 19.

⁵⁰ Walter Ihrke: *Mecklenburgische Fastnachtsbräuche*. In: „Deutsches Jahrbuch für Volkskunde“. 6. 1960, S. 453—465. — Derselbe: *Pfingstbräuche der mecklenburgischen Hirten*. In: „Neue Mecklenburgische Monatshefte“. 1. 1956, S. 82—84. — Vgl. auch: Fritz Adler: *Alte Verlobungs- und Hochzeitsbräuche in pommerschen Städten*. In: „Baltische Studien“. N. F. 43. 1955, S. 47—64.

⁵¹ Z. B. Richard Wossidlo: *Altmecklenburgische Sitten und Bräuche*. In: „Mecklenburg“. Wismar 1925, S. 197—219.

⁵² Otto Kröplin: *Hundert Sagen aus Wismar und seiner Umgebung*. Wismar 1956. — Heinrich Alexander Stoll, Klaus Hallacz: *Vom Räuber Viting und andere Sagen aus Mecklenburg und dem Spreewald*. Berlin 1956. — Hans Vick: *Sagen und Erzählungen aus Boizenburg*. Hagenow 1956. — Derselbe: *Sagen und volkskundliche Überlieferungen aus dem Kreise Hagenow*. Schwerin 1959. — Albert Burkhardt: *Sagen und Märchen der Insel Rügen*. Berlin 1957. — Derselbe: *Vineta. Sagen und Märchen vom Ostseestrand*. Rostock 1965.

⁵³ R. Wossidlo, Gisela Schneidewind: *Herr und Knecht. Antifeudale Sagen aus Mecklenburg*. Berlin 1960.

⁵⁴ G. Schneidewind: *Ein historisches Ereignis des 17. Jahrhunderts in Mecklenburg und seine Überlieferung in der Volkssage*. In: „Internationaler Kongreß der Volkserzählforscher in Kiel und Kopenhagen (1959)“. Berlin 1961, S. 378—384. — Dieselbe: *Zu einigen antifeudalen Sagentypen*. In: „Deutsches Jahrbuch für Volkskunde“. 8. 1962, S. 159—165. — Dieselbe: *Die Volkssage als historische Quelle*. Vortrag auf dem 7. Internationalen Kongreß für Anthropologie und Ethnologie in Moskau 3.—10.8.1964 (Ms.). — Vgl. auch. Paul Beckmann: *Mecklenburgische Rechtssteine in der Überlieferung des Volkes*. In: „Wissenschaftliche Zeitschrift der Universität Rostock. Gesellschafts- und sprachwissenschaftliche Reihe“. 5. 1955/56, S. 135—141. — Arno Schmidt: *Der Mordstein von Pasewalk*. In: „Greifswald-Stralsunder Jahrbuch“. 3. 1963, S. 135—140.

⁵⁵ G. Schneidewind: *Der Sagenkreis um den mecklenburgischen Gutsherrn Georg Haberland*. In: „Deutsches Jahrbuch für Volkskunde“. 5. 1959, S. 8—43. — Dieselbe: *Die Volkserzählung bei Fritz Reuter*. In: Fritz Reuter, *Eine Festschrift zum 150. Geburtstag*. Rostock 1960, S. 156—170. — Aus den Forschungen G. Schneidewinds schöpfen die Studien: Charlotte Hirsch: *Die Volkssage als Ausdruck der Sozialkritik der mecklenburgischen Landbevölkerung*. Diss. (Ms.) Berlin 1960. — Dieselbe: *Sozialkritik in der mecklenburgischen und pommerschen Volkssage des 19. Jahrhunderts*. In: „Lud“. 49. 1965, S. 9—19.

um das slawische Kultzentrum Rethra⁵⁶ und über Probleme des Sagenstils⁵⁷ vor. Gegenwärtig wird im Rahmen der Arbeiten für einen europäischen Sagenkatalog eine Bestandsaufnahme des mecklenburgischen Sagenguts durchgeführt⁵⁸. — Durch die Herausgabe einer Auswahl der von Wossidlo gesammelten Märchen⁵⁹ konnte eine regionale Lücke im Bild der deutschen Märchenüberlieferung geschlossen werden. Und die von S. Neumann publizierten Bücher und Einzelstudien über den Schwank geben eine umfassende Übersicht über den Stoffreichtum des Schwankguts in Mecklenburg und ordnen es zu Themenkreisen⁶⁰, analysieren seine soziale Aussage und stellen sein Leben in der Erzähltradition dar⁶¹, wobei den Schwänken unter dem Erzählgut der Gegenwart⁶² besondere Aufmerksamkeit gilt. Die Sammlung und Untersuchung des lebendigen Erzählguts beschränkt sich jedoch nicht auf die klassischen Gattungen⁶³, sondern bezieht auch die Alltags-erzählung mit ein⁶⁴. Über das Sprichwort in der sprachlichen Volksüberlieferung Mecklenburgs⁶⁵ ist eine größere Arbeit im Entstehen. Durch diese Forschungen hat Mecklenburg seinen Platz als neben Schleswig-Holstein besterforschte deutsche Erzählgutlandschaft, den es dem Wirken Wossidlos verdankte, bis heute behalten. Aber gerade diese günstige Forschungslage hat andererseits erkennen lassen, wie wenig die traditionelle Erzählforschung das Phänomen Volkserzählung wirklich ausgeleuchtet hat, so daß selbst hier noch viel zu tun bleibt.

Über die beliebtesten Stoffe und Melodien des mecklenburgischen Volks-

⁵⁶ Paul Beckmann: *Die Rethra-Sagen in Mecklenburg*. In: „Deutsches Jahrbuch für Volkskunde“. 5. 1959, S. 44—73.

⁵⁷ P. Beckmann: *Sprachliches in mecklenburgischen Sagen*. In: „Wissenschaftliche Zeitschrift der Universität Rostock. Gesellschafts- und sprachwissenschaftliche Reihe“. 7. 1957/58, S. 81—85.

⁵⁸ Vgl. dazu: Gisela Burde-Schneidewind: *Zur Katalogisierung historischer Volkssagen*. In: „Acta Ethnographica“. 13. 1964, S. 27—41.

⁵⁹ R. Wossidlo, P. Beckmann: *Kreuzbube Knud und andere mecklenburgische Märchen*. Berlin 1955. — R. Wossidlo, Gottfried Henßen: *Mecklenburger erzählen Märchen, Schwänke und Schnurren*. Berlin 1957.

⁶⁰ R. Wossidlo, S. Neumann: *Volksschwänke aus Mecklenburg*. Berlin 1963, 3. ergänzte Aufl. 1965. — Ein 2. Bd. im Druck.)

⁶¹ S. Neumann: *Soziale Konflikte im mecklenburgischen Volksschwank*. Diss. (Ms.) Berlin 1961. — Derselbe: *Der mecklenburgische Volksschwank*. Berlin 1964.

⁶² S. Neumann: *Schwank und Witz*. In: „Létopis“. Reihe C. 6/7. 1963/64, S. 328—335. — Derselbe: *Die doppelten Prügel* (AT 791). In: *Märchen der europäischen Völker*. Bd. 5. Münster 1964, S. 167—171.

⁶³ S. Neumann: *Altüberlieferte Erzählstoffe im mecklenburgischen Alltag der Gegenwart*. In: „Die Freundesgabe“. 1963. Heft 1, S. 39—44. — Vgl. auch: U. Bentzien: *Elemente der modernen Technik in der mecklenburgischen Volksdichtung*. In: „Wissenschaftliche Zeitschrift der Universität Rostock. Gesellschafts- und sprachwissenschaftliche Reihe“. 12. 1963, S. 669—682.

⁶⁴ S. Neumann: *Die heutige Erzählüberlieferung und folkloristische Sammelarbeit in Deutschland*. Vortrag auf dem 7. Internationalen Kongreß für Anthropologie und Ethnologie in Moskau 3.—10.8.1964 (Ms.). — Derselbe: *Arbeitsentwürfe als Erzählinhalt*. In: „Deutsches Jahrbuch für Volkskunde“. 12. 1966, S. 177—190.

⁶⁵ Ansätze bei: W. Ihrke: *Wie sich der mecklenburgische Volksmund über die frühere gesellschaftliche Spannung äußert*. In: „Wissenschaftliche Annalen“. 5. 1956. Beiheft S. 140—148. — S. Neumann: *John Brinckman und das mecklenburgische Sprichwort*. In: „Festschrift zum 150. Geburtstag von John Brinckman“. Güstrow 1964, S. 21—25.

lieds gibt eine kleine, aber umsichtig zusammengestellte Sammlung Auskunft⁶⁶. Daneben entstanden drei Studien zu einzelnen Liedern, die fruchtbare Ansatzpunkte für weitere Untersuchungen zur Liedgeschichte und zum Volksgesang aufzeigen⁶⁷. Ein weiterer Aufsatz befaßt sich mit der bislang vernachlässigten musikalischen Seite der Volkstänze, bei denen kräftig mitgesungen wurde⁶⁸.

Über die Volkssprache Mecklenburgs wurde die erste gültige geschichtliche Darstellung erarbeitet⁶⁹. Die Mundart ist auch heute noch so lebendig, daß ihr Gebrauch und ihre Anpassungsfähigkeit an die Ausdrucksbedürfnisse der Gegenwart zu interessanten Untersuchungen angeregt haben⁷⁰. Das von H. Teuchert herausgegebene mecklenburgische Mundart-Wörterbuch gibt nicht nur eine Übersicht über den lexikalischen Bestand, sondern verspricht nach seiner Fertigstellung gleichzeitig ein verlässliches Nachschlagewerk auch zur Volkskunde Mecklenburgs zu werden, denn es ist in vorbildlicher Weise bemüht, in der Volkssprache zugleich das Volkstum zu erfassen⁷¹.

Diese Übersicht zeigt die Vielseitigkeit der volkskundlichen Forschungen in Mecklenburg während des letzten Jahrzehnts⁷², die zu dem eingangs zitierten

⁶⁶ Hans Erdmann: *Volklieder aus Mecklenburg*. Schwerin 1960.

⁶⁷ U. Bentzien: *Das Rügianische Wolfslied*. In: „Wissenschaftliche Zeitschrift der Universität Rostock. Gesellschafts- und sprachwissenschaftliche Reihe“. 7. 1957/58, S. 58—68. — Derselbe: „Von Stralsund, seggt he, nah Ollfähr, seggt he ...“ *Zur Geschichte eines Volksliedes*. In: „Greifswald-Stralsunder Jahrbuch“. 2. 1962, S. 273—280. — Renate Winter: *Ein altes Stralsunder Wachtlied*. In: Ebenda 3. 1963, S. 141—152.

⁶⁸ H. Erdmann: *Zur musikalischen Praxis des mecklenburgischen Volkstanzes*. In: „Deutsches Jahrbuch für Volkskunde“. 2. 1956, S. 212—225.

⁶⁹ Hermann Teuchert: *Entwurf einer mecklenburgischen Sprachgeschichte*. In: „Wissenschaftliche Zeitschrift der Universität Rostock. Gesellschafts- und sprachwissenschaftliche Reihe“. 7. 1957/58, S. 197—202. — Derselbe: *Beiträge zur Geschichte der mecklenburgischen Mundart*. In: „Jahrbuch des Vereins für niederdeutsche Sprachforschung“. 82. 1959, S. 207—236.

⁷⁰ Hans Joachim Gernentz: *Niederdeutsch — gestern und heute*. Berlin 1964. — U. Bentzien: *Wörter der modernen Technik in der mecklenburgischen Mundart*. In: „Jahrbuch des Vereins für niederdeutsche Sprachforschung“. 87. 1964, S. 87—106.

⁷¹ R. Wossidlo, H. Teuchert: *Mecklenburgisches Wörterbuch*. Bd. 1—4. Berlin/Neumünster 1942—1965.

⁷² In der Zeit zwischen Niederschrift und Veröffentlichung dieses Berichts sind noch die folgenden, in den vorausgehenden Anmerkungen nicht genannten Arbeiten erschienen: Volksarchitektur: K. Baumgarten: *Der Ummanzer Bauernhof des 17. Jahrhunderts*. In: „Greifswald-Stralsunder Jahrbuch“. 5. 1965, S. 279—300. — Derselbe: *Mecklenburg-vorpommersche Durchgangshäuser des 18. Jahrhunderts*. In: „75 Jahre Museum für Volkskunde zu Berlin“. Berlin (1966), S. 123—133. — Derselbe: *Das Bauernhaus im Rostocker Raum*. In: „Der Rostocker Raum, die Stadt Rostock und ihr Hafen“. Leipzig 1966, S. 239—256. — Derselbe: *Tradierung im Werk des mecklenburgischen Zimmermanns*. In: „Deutsches Jahrbuch für Volkskunde“. 12. 1966, S. 365—367. — Landwirtschaft: R. Winter: *Zur bäuerlichen Butterbereitung im ehemaligen Pommern*. In: Ebenda S. 312—333. — Fischerei: R. Peesch: *Das Gerät in der Arbeitswelt des Fischers*. In: Ebenda S. 26—36. — Derselbe: *Die Knüttstöcke von Bergen auf Rügen*. In: „75 Jahre Museum für Volkskunde zu Berlin“. Berlin (1966) S. 113—116. — W. Rudolph: *Handbuch der volkstümlichen Boote im östlichen Niederdeutschland*. Berlin 1966. — Handwerk: Käthe Rieck: *Das Gürtlerhandwerk in Stralsund*. In: „Greifswald-Stralsunder Jahrbuch“. 6. 1966, S. 163—205. — Brauchtum: K. Baumgarten: *Nachbarschaftshilfe beim ländlichen Hausbau in Mecklenburg*. In: „Deutsches Jahrbuch für Volkskunde“. 13. 1967, S. 16—26. — Volksdichtung: S. Neumann: *Ryszard Wossidlo a badania literatury ludowej w Niemczech*. In: „Literatura Lu-

Urteil geführt haben. Dabei war jedoch gleichzeitig auf die noch bestehenden Lücken in der Forschung hinzuweisen, die es auf absehbare Zeit nicht zulassen, die Ergebnisse der Einzeluntersuchungen auf den verschiedenen Gebieten zu einer umfassenden Volkskunde von Mecklenburg zusammenzufassen.

Siegfried Neumann

dowa". 10. 1966, S. 27—35. — Derselbe: *Das Sagwort in Mecklenburg um die Mitte des 19. Jahrhunderts im Spiegel der Mundartdichtungen Reuters und Brinckmans*. In: „Deutsches Jahrbuch für Volkskunde". 12. 1966, S. 49—66. — G. Burde-Schneidewind: *Ergebnisse der Zusammenarbeit tschechoslowakischer und deutscher Folkloristen auf dem Gebiet der Sagenkatalogisierung*. In: Ebenda S. 76—78.